



DUŻY FORMAT



FOT. URSZULA PIECZEK

GLADIA- TORZY

• Reportaż Urszuli Pieczek
o ukraińskich weteranach

Ekonomia

Bez fiskalnej przestrzeni

– Mało osób to wie, ale Polska jest potęgą jeżeli chodzi o wydatki publiczne. Politycy, kupując poparcie społeczne, zwiększają udział wydatków publicznych w PKB – mówi „Wyborczej” dr Sławomir Dudek ► **10-12**

Kultura

Jakby nakręcił od niechcenia



FOT. REUTERS/YARA NAROI

Jim Jarmusch triumfuje na festiwalu w Wenecji. I chociaż jego film „Father Mother Sister Brother” jest wspaniały, werdykt zdrzywał nawet samego reżysera ► **16-17**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



2 RP



FOT. REUTERS/SERHII KOROVAINI

Wojna w Ukrainie

ATAK NA CENTRUM KIJOWA

Aż 805 dronów i 13 rakiet wyrzucił Rosjanie podczas wczorajszego ostrzału Kijowa. Zdecydowana większość, bo aż 751, zostało zestrzelonych, ale część uderzyła w samo centrum miasta. To rzadkość, ze względu na koncentrację obrony przeciwlotniczej w tym rejonie. Zginęły co najmniej trzy osoby, w tym niemowlę, a kilkanaście zostało rannych. „Po raz pierwszy budynek rządowy, dach i wyższe piętra zostały uszkodzone w wyniku ataku wroga” – napisała w mediach społecznościowych premier Ukrainy Julia Swyrydenko ► **9**

„Wyborcza” ujawnia

Złoty interes na maściach

Jak zarobić na produkcji maści na odleżyny, choć pacjent wcale ich nie ma? Ujawniamy proceder oszustw przy refundacji leków recepturowych.

Judyta Watoła

Informację o zatrzymaniu 21 osób – lekarzy, aptekarzy i właścicieli firm – media podały pod koniec lipca. Działali w trzech grupach przestępczych, wyludzili z NFZ co najmniej 82 mln zł. Zatrzymani lekarze wystawili ponad 40 tys. recept na leki recepturowe, przede wszystkim na maść na odleżyny, rzekomo potrzebną pensjonariuszom domów pomocy społecznej.

Źródło wielkich zysków

Apteki sprzedają przede wszystkim leki gotowe. Te objęte refundacją mają cenę urzędową, ustaloną w negocjacjach Ministerstwa Zdrowia z firmą farmaceutyczną. Marża apteki jest ściśle określona w przepisach. Dlatego za gotowy lek objęty refundacją wszędzie zapłacimy tyle samo.

Inaczej jest z tzw. lekami recepturowymi, czyli wykonywanymi w aptece. Pacjent płaci ryczałt, który jest stały niezależnie od ceny leku i obecnie wynosi 23,3 zł. Natomiast kwota refundacji, o jaką apteka występuje do NFZ, zależy od wartości składników użytych do produkcji. To stwarza pole do nadużyć. Kiedy „biznes” zauważył, że z NFZ można „wyciągać” w ten sposób pieniądze, ceny składników leków recepturowych – zwłaszcza zawierających związki srebra – wzrosły kilkukrotnie. Źródłem wielkich dochodów stały się przede wszystkim składniki używane do produkcji maści, w tym azotan srebra.

730 recept na maści przeciw odleżynom

W 2023 r. uwagę urzędników NFZ przykuła jedna z poradni podsta-

wowej opieki zdrowotnej w Rumi na Pomorzu. Zauważyli, że jej właścicielka z każdym rokiem wystawiała coraz większą liczbę recept na maści. W 2019 r. NFZ zapłacił za nie 230 tys. zł, tymczasem w roku 2022 wartość refundacji jej recept wzrosła do 10,8 mln zł. W lutym 2023 r. lekarka wystawiła ponad 730 recept na maść przeciw odleżynom. Według NFZ było to 83 proc. wszystkich recept na maści recepturowe wystawionych w tym okresie w całym kraju.

NFZ nałożył na lekarkę z Rumi prawie 1 mln zł kary i zaczął kontrolować apteki, które realizowały recepty na maść na odleżyny. Finałem tych kontroli były lipcowe zatrzymania.

Pacjent nieistotny

Jak wyglądał mechanizm oszustwa? Pacjentom – pensjonariuszom domów pomocy społecznej i zakładów opiekuńczo-leczniczych – lekarze wystawili 40 tys. recept na leki recepturowe, głównie właśnie maść na od-

leżyny. Pacjenci nie musieli wcale mieć odleżyn. Maść przepisywano w ramach profilaktyki. Stąd wniossek prokuratury, że w dokumentacji pojawiły się „nieprawdziwe informacje o zasadności sporządzania leków recepturowych”.

Maść wcale nie trafiała do pacjentów. Bo nie o to chodziło. Chodziło o to, by hurtownie i apteki mogły zawyżyć koszty jej składników: z kilkudziesięciu do 2 tys. zł za 100 g.

Między 2015 a 2023 rokiem poniesione przez NFZ koszty refundacji leków recepturowych wzrosły niemal trzykrotnie, do 756 mln zł. Kiedy w środowisku zrobiło się głośno o milionowej karze dla lekarki z Rumi, proceder zahamowano. Koszty refundacji leków recepturowych spadły do 300 mln zł. Teraz jednak znowu rosną. Według danych NFZ w pierwszym półroczu tego roku wyniosły ponad 200 mln zł. ●

• Jak odrodził się przestępczy biznes na lekach refundowanych ► **6-7**

Michał
Olszewski



Wołyńskie paliwo

W położonych niedaleko Tarnopola Puźnikach polska polityka historyczna osiągnęła swój cel. Sobotni pochówek szczątków 42 ofiar nacjonalistów ukraińskich, którzy w lutym 1945 roku wymordowali polską wieś, zakończył pierwszą od 2017 roku tego typu ekshumację w Ukrainie. Trwają przygotowania do kolejnych.

Wydawałoby się, że w tej jednoznacznej i zarazem delikatnej sprawie niezbędna jest dyplomacja. Stąd spokojne wystąpienie minister kultury Marty Cienkowskiej. Ale prezydent Karol Nawrocki postanowił sprawę opowiedzieć inaczej. I zrobił to w sposób katastrofalny. Odczytany przez ministra Marcina Przydacza list prezydenta ma charakter konfrontacyjny i świetnie brzmiałby przez megafon na meczu Lechii Gdańsk, ale nie w środku Ukrainy. To list pisany przede wszystkim pod dyktando bieżącej polityki wewnętrznej, dla której rzeź wołyńska urosła do rangi jednego z najważniejszych zagadnień. A przede wszystkim: to list polityka, który postawił za cel, by stać się liderem partii wołyńskiej i antyukraińskiej. I dobrze wie, że jedyną drogą do tego celu jest radykalizm.

„Nie jest też w naszej mocy przebaczać w ich [ofiar] imieniu” – podkreślił prezydent. Skoro nie w „naszej”, to w czyjej? Prezydent Polski wysłał jasny sygnał, że na przebaczenie Ukraińcy nie mają na razie co liczyć. Wysłał sygnał, że kwestia wołyńska będzie narzę-

dziem bieżącej walki politycznej. Nie dlatego, żeby litował się nad czyimiś łzami – wołyńskie rozrachunki okazały się świetnym paliwem politycznym.

Pierwszy chyba raz w historii współczesnych stosunków tych państw zdarzyło się, żeby przedstawiciel Polski podczas oficjalnej uroczystości w Ukrainie dokonał tak jawnej ingerencji w politykę sąsiada.

„Oto blisko 50 kilometrów stąd, w mieście Czortków, stoi monument nie tylko przywódcy OUN-B, a od 11 lat także pomnik dowódcy zbrodniczej sotni, która brała udział w eksterminacji mieszkańców Puźnik. Uznajemy to za rzecz niedopuszczalną względem bliskich zamordowanych, jak i całego Narodu Polskiego” – napisał prezydent. Mowa o pomniku Petra Chamczuka, który odpowiada za mord w Puźnikach. Teraz wyobraźmy sobie, że podobnej krytyki w Polsce dokonuje prezydent Litwy, uznając za niedopuszczalne upamiętnianie postaci „Łupaszki”, który odpowiada za zbrodnię w Dubinkach. Zakładam, że Nawrocki byłby pierwszym do protestu.

Prezydent zaszył też w swoim liście insynuację bardzo poważną. „Gloryfikacja zbrodniarzy”, pisze, „każe podać w wątpliwość szczerść woli pojednania”. Zapomina, rzecz jasna, że część odpowiedzialności za zbyt powolny proces pojednania ponosi PiS – rozkręcona 10 lat temu, za przyzwoleniem tej partii, spirala niechęci sprawiła, że temat ekshumacji został zatrzymany na 8 lat.

Powtórzę: Polska osiągnęła w Puźnikach swój cel. Prezydent Nawrocki zrobił natomiast wszystko, żeby kolejne ekshumacje odbywały się w jak najgorszej atmosferze. ●

Andrzej rysuje



Watykan Młodzi Włosi wyniesieni na ołtarze

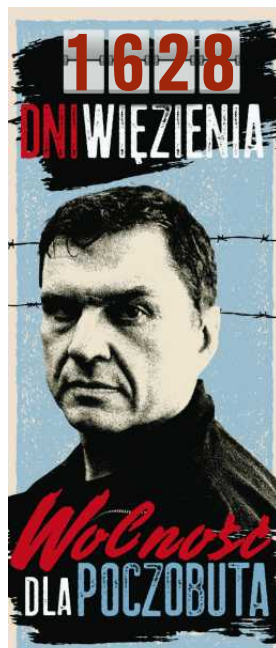


Wierni na Placu św. Piotra w Watykanie trzymają wizerunek Carlo Acutisa przed wczorajszą, pierwszą w swoim pontyfikacie mszą kanonizacyjną papieża Leona XIV. Zmarły na białaczkę w 2006 r. w wieku zaledwie 15 lat Włoch w internecie promował katolicyzm, nazywany był „influencerem Boga”. Drugi ogłoszony wczoraj świętym to Włoch Pier Giorgio Frassati, świecki dominikanin, który zmarł w 1925 roku w wieku 24 lat.

Liczba dnia

500

TYS. ZŁ
Nawet tyle kosztować może wychowanie dziecka – wyliczyli analitycy Centrum im. Adama Smitha. Scenariusz oszczędnego gospodarowania zakłada wydatki w przedziale 200-250 tys. zł. Więcej ► Wyborcza.biz



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395021

Z głębokim smutkiem żegnamy

Wybitnego Artystę, Muzyka i Człowieka Wielkiego Serca



Stanisława Sojkę

Jego twórczość łączyła pokolenia,

a głos i wrażliwość na świat zostaną w naszej pamięci na zawsze.

Składamy

Najszersze wyrazy współczucia

Jego Rodzinie i Bliskim

Zespół Zarządzający i Przyjaciele z TVN Warner Bros. Discovery

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma



TUDOR



TUDOR ROYAL



**BORN TO
DARE**



W. KRUK
1 8 4 0

WWW.WKRUK.PL

Granica polsko-białoruska

Aktywiści mają się bać



Pomoc humanitarna nie może być traktowana jako przestępstwo. Kryminalizacja solidarności zagraża nie tylko osobom migrującym, ale także fundamentom demokracji i społeczeństwa obywatelskiego.

Maciej Chołodowski

To jeden z głównych wniosków, do jakich doszli autorzy raportu dokumentującego procesy kryminalizacji migracji i działań humanitarnych na granicy polsko-białoruskiej w latach 2021-2024. Przygotowała go Helsińska Fundacja Praw Człowieka razem z działającym od 2020 r. Kolektywem Szpila, zajmującym się osobami narażonymi na represje. Materiał pokazuje „jak przepisy prawa, praktyki organów ścigania i działania polityczne doprowadziły do systemowych represji wobec osób niosących pomoc migrantom – ograniczając jednocześnie prawa obywatelskie”.

Po przedłużeniu ustawy azylowej
Pełna treść raportu zostanie zaprezentowana dziś. Tego dnia w Białymstoku ma zapasć wyrok w sprawie pięciorga wolontariuszy, którzy nieśli pomoc na polsko-białoruskiej granicy. Prokuratura oskarżyła ich o „ułatwianie pobytu na terytorium RP”, za co grozi nawet pięć lat więzienia. Ich przestępstwo miało polegać na dostarczeniu jedzenia i odzieży oraz przewiezieniu uchodźców w głąb kraju. W rzeczywistości chodziło o podwiezienie ich z lasu na odległość 13 kilometrów do najbliższego miasta. Piątka aktywistów

rzekomo pomagała uzyskać uchodźcom „korzyści osobiste”.

Raport HFPCz i Szpila pojawia się też w czasie, kiedy (od grudnia 2024 roku) obowiązuje tzw. ustawa azylowa, która „jest odpowiedzią na nadużywanie prawa do azylu w ramach prowadzonej od lata 2021 r. przez Rosję i Białoruś wojny hybrydowej na naszej wschodniej granicy”. Rada Ministrów, za zgodą Sejmu, wydłużyła w końcu lipca okres obowiązywania tego ograniczenia na kolejne 60 dni.

Na granicy polsko-białoruskiej – „w związku z presją migracyjną” – zostało też przedłużone do 4 grudnia rozporządzenie wydane przez ministra spraw wewnętrznych i administracji o zakazie przebywania w strefie buforowej (obowiązuje od 8 czerwca). Ma to „zapewnić bezpieczeństwo funkcjonariuszom i żołnierzom, ułatwić modernizację granicznej zapory oraz ograniczyć działalność przemytników”. Z kolei 7 lipca przywrócono kontrole na granicy z Niemcami i Litwą, co ma przeciwdziałać „nielegalnej migracji”.

Różnorodne formy represji

Osoby niosące pomoc humanitarną na granicy z Białorusią wskazują na różnorodne formy stosowanych wobec nich represji:

• **Zapora na granicy polsko-białoruskiej w Białowieży, 28 maja 2023 r.**

FOT. AGNIESZKA
SADOWSKA / AGENCJA
WYBORCZA.PL

- przekraczanie uprawnień przez funkcjonariuszy (np. bezzasadne przeciągające się kontrole);
- użycie środków przymusu bezpośredniego, takich jak skuwanie opaskami uciskowymi, zmuszanie do pozostawania w pozycji siedzącej lub leżącej przez długi czas interwencji, próby wyrywania telefonu w trakcie nagrywania interwencji służb;
- zastraszanie (inwigilacja miejsca zamieszkania, nachodzenie w miejscu pracy, użycie dronów tworzących atmosferę obławy, zastraszanie słowne).

Jedna z wolontariuszek, opowiadając o represjach, wymieniła „powolne przejeżdżanie pod domem, nagrywanie domu, świecenie światłami, zatrzymywanie i legitymowanie podczas spacerów po okolicy”. Określiła takie sytuacje jako codzienność funkcjonowania na Podlasiu. Inna mówiła wprost: – Samo mieszkanie na pograniczu naraża nas na różnego typu represje. Trudno nam czasem odróżnić represję wobec nas – aktywistów od represji wobec nas – mieszkańców Podlasia.

I wyliczała: – Podobnie jak w roku 2021, także teraz służby jeżdżą z zakrytymi tablicami rejestracyjnymi, zamaskowane, bywają agresywne, obcesowe, bezprawnie żądają dokumentów, nie przedstawiając się. W latach 2021-2023 służby prześladowały nas w miejscu zamieszkania – jeździły pod naszym domem po 7-10 razy dziennie (a droga przez wieś prowadzi donikąd), spisywały numery rejestracyjne wszystkich samochodów na posesji i poza nią, świeciły szperaczami po podwórku. W późniejszym czasie się to uspokoiło, ale liczymy się z tym, że wróci.

Mierzenie z broni

Z raportu wynika, że psychologiczne formy represji coraz częściej przyjmują po-

stać zastraszania. Na przykład oskarżania wolontariuszy o działania na rzecz organizacji nielegalnego przekraczania granicy i pobierania wynagrodzenia od siatek przemytniczych.

Funkcjonariusze straży granicznej lub oddziałów wojskowych, według autorów raportu, coraz częściej upubliczniają wizerunki osób niosących pomoc humanitarną. Zdarzają się przypadki przekazywania nagrań z interwencji prawniczym profilom w serwisach społecznościowych. Ma to wzbudzić w osobach niosących pomoc lęk przed zaangażowaniem, a udostępnianie ich wizerunku może mieć poważny wpływ na poziom ich bezpieczeństwa, zwłaszcza biorąc pod uwagę wciąż nasilającą się aktywność tak zwanych patroli obywatelskich, które zastraszają migrantów i obrońców ich praw. W dalszym ciągu regularną formą represji są groźby zastosowania środków przymusu bezpośredniego, wciąż zdarza się mierzenie do działaczy i działaczek humanitarnych z broni. Regularnie straszy się ich sprawami karnymi.

„Ryzyko brutalnych działań, takich jak rozdzielanie aktywistów od osób, którym pomagają, jest szczególnie wysokie w przypadkach interwencji przed podpisaniem pełnomocnictw do reprezentowania administracyjnego przez osoby potrzebujące ochrony” – czytamy w raporcie.

Oficjalnie 97 ofiar śmiertelnych

Jedną z autorek raportu jest socjolożka, ekspertka HFPCz Katarzyna Czarnota. W dokumencie zaznacza: „Przestrzeń przygraniczna zostaje przekształcona w złożoną infrastrukturę selekcji i odstraszania, w której architektura, technologia i nar-

Granica polsko-białoruska

racja współdziałają w wymazywaniu podmiotowości osób migrujących”.

Zauważa, że w ostatnich latach doszło do istotnej zmiany: wobec osób świadczących pomoc humanitarną wszczynane są postępowania karne, a działania ratunkowe uznaje się za potencjalne przestępstwo.

Czarnota wspomina, że w strefie przygranicznej z Białorusią niezależne organizacje praw człowieka oficjalnie odnotowały 97 ofiar śmiertelnych wśród osób próbujących przekroczyć polską granicę (organizacja We Are Monitoring wspomina obecnie o 102 osobach). Według Czarnoty: „Liczne udokumentowane przypadki wskazują, że działania funkcjonariuszy państwowych pośrednio przyczyniają się do śmierci osób przekraczających granicę, a stan fizyczny i psychiczny tych osób często wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i humanitarnej”.

Wzmacnianie przyzwolenia na przemoc

Twórcy raportu zauważają, że od 2021 roku dostęp do procedury ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce został drastycznie ograniczony. Wniosek składane przez osoby przekraczające granicę często nie są rozpatrywane, a system nie zapewnia skutecznych środków odwoławczych. Działania służb, w tym puschbacki, prowadzone są nierzadko bez dokumentacji, co tworzy lukę dowodową i uniemożliwia późniejszą ocenę ich legalności. Migranci są wypychani do strefy granicznej po stronie białoruskiej, gdzie nadzór i przemoc stają się elementem „architektury odstraszenia”.

Katarzyna Czarnota wskazuje: „Analiza struktury tego terytorium ujawnia jego funkcję jako przestrzeni zaprojektowanej do wykluczania: brak infrastruktury pomocowej i całkowita nieprzejrzystość procedur służą produkcji niewidzialności oraz dezintegracji praw człowieka”.

Według niej decyzja o czasowym zawieszeniu przyjmowania wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej na wybranych odcinkach granicy z Białorusią w praktyce zawiesza jedno z podstawowych praw gwarantowanych przez Konwencję Genewską i prawo UE.

Organy ścigania rzadko podejmują dochodzenia w sprawie naruszeń praw człowieka na granicy, co skutkuje powstaniem nowego reżimu bezkarności i wzmacnia społeczne przyzwolenie na przemoc

KATARZYNA CZARNOTA

sociolożka, ekspertka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Granica – zarówno fizyczna, jak i prawna – zostaje w ten sposób „przemodelowana w urządzenie selekcji i filtracji, które eliminuje możliwość złożenia wniosku azylowego poprzez samą reorganizację dostępu do terytorium i procedur”. Jak zaznacza Czarnota, już w 2021 roku polskie władze „zaczęły klasyfikować działania humanitarne jako potencjalne ułatwianie nielegalnej migracji, co pośrednio doprowadziło do wszczynania postępowań wobec osób i organizacji niosących pomoc”. Socjolożka dodaje: „Organy ścigania rzadko podejmują dochodzenia w sprawie naruszeń praw człowieka na granicy, co skutkuje powstaniem nowego reżimu bezkarności i wzmacnia społeczne przyzwolenie na przemoc”.

Według niej w tym kontekście prawo nie chroni, lecz dyscyplinuje. „Pomoc staje się podejrzana, a działania humanitarne zostają wciągnięte w orbitę nadzoru, inwigilacji i penalizacji” – wylicza. „Odwrócono aksjomat prawny: kiedyś karze podlegał brak reakcji wobec osoby w stanie zagrożenia – dziś ścigane są próby niesienia pomocy”.

Agresywne działania służb

Współautor raportu, adwokat Artur Kula, zaangażowany w działania pomocowe na pograniczu polsko-białoruskim zwraca uwagę, że w ciągu ostatnich trzech lat zapadło wiele orzeczeń polskich sądów w sprawach dotyczących represji wobec osób udzielających pomocy humanitarnej na polsko-białoruskim pograniczu.

Kula przypomina, że w 2023 r. Straż Graniczna wystawiała mandaty karne lub masowo kierowała do sądów wnioski o ukaranie aktywistów za wykroczenia. Komentuje: „Była to jedna z form kryminalizowania niesienia osobom migrującym pomocy humanitarnej”.

W raporcie stwierdzono, że pracownicy humanitarni, wolontariusze, mieszkańcy pogranicza, a także osoby dokumentujące kryzys na pograniczu polsko-białoruskim „narażeni są na agresywne, brutalne traktowanie ze strony przedstawicieli służb, które może być połączone np. z krótkotrwałym pozbawieniem wolności”.

Nagonka na niosących pomoc

Autorzy dokumentu podkreślają: „Okres od wiosny do jesieni 2024 to również czas wzmożonej nagonki na osoby niosące pomoc humanitarną na pograniczu. W debacie publicznej oskarża się je o to, że pomagają lub organizują nielegalne przekraczanie granicy, są agentami obcych państw lub działają na szkodę państwa polskiego”. Dodają: „Takie oskarżenia formułują również przedstawiciele obecnego rządu czy prominentni politycy. Sytuacja ta sygnalizuje, że osoby i organizacje niosące pomoc mogą być w przyszłości narażone na dalsze represje ze strony służb”.

Według twórców raportu „przedstawiciele rządu i/lub prominentni politycy formułowali wiele wypowiedzi, które pochwalały działalność służb na pograniczu,

w tym podejmowanie przez nie stanowiących działań zmierzających do ochrony granicy, usprawiedliwiających stosowanie przemocy i łamanie procedur”. Mece-nas Kula dochodzi do wniosku: „Wypowiedzi te mogą być odbierane jako zachęcające do stosowania przemocy i nawołujące do bezkarności funkcjonariuszy państwa działających na pograniczu”.

Adwokat zauważa, że nowym zjawiskiem jest „organizowanie się różnych grup, których celem ma być wspieranie służb w poszukiwaniu osób uchodźczych w przygranicznych lasach, a także uniemożliwianie działań osobom udzielającym pomocy humanitarnej”.

Istotny element kryminalizacji

Autorzy raportu postulują: „Konieczne jest przywrócenie transparentności oraz zapewnienie pełnego dostępu do pomocy osobom znajdującym się w strefie granicznej”.

Konstatują: „Proces kryminalizacji migracji to zjawisko, które współlistnieje z militaryzacją granic oraz systematyczną erozją praw człowieka. Jednocześnie środki kryminalizacji nie są gwarantem bezpieczeństwa, prowadząc do naruszeń praw człowieka i zwiększając atmosferę strachu w społeczeństwie. Zalegalizowanie pushbacków można interpretować jako istotny element kryminalizacji migracji, procesu, który nie jest ze swej istoty związany z przestępczością, lecz poszukiwaniem ochrony”. ●

Kryzys na granicy

• Kryzys migracyjny, a za tym humanitarny na polsko-białoruskiej granicy, wybuchł latem 2021 r. Do ochrony tej granicy w sumie skierowano około 15 tys. żołnierzy, licząc także tych w odwodach i tych, którzy do służby się dopiero szykują. W sierpniu 2025 r. Straż Graniczna odnotowała ponad 5 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy. Wykrywalność tego zjawiska, wedle szacunków SG, waha się od 95 do 98 proc.

• Aktywiści z Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego informowali, że w sierpniu tego roku ich zespół ratowników i wolontariuszy udzielił pomocy ponad 100 osobom w ramach 43 interwencji. Otrzymali też 130 zgłoszeń od 105 osób z terytorium Białorusi. Zgłoszono im jedną osobę zaginioną oraz jedną ofiarę śmiertelną. O wsparcie prosiły osoby pochodzące z Afganista-

nu, Gwinei, Etiopii, Erytrei, Iraku, Sudanu i Somalii.

• Działacze POPH stwierdzili: – Dalszy los wielu z tych ludzi pozostaje nieznany. Wiemy tylko, że wciąż ścigani są przez uzbrojonych funkcjonariuszy, wyposażonych w broń, gaz pieprzowy i rozkaz wyrzucania przez zaporę prosto w ręce białoruskiego reżimu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34394415

InCredibles
Program Sebastiana Kulczyka

STUDIA MBA

mba
for startups
SGH online dla przedsiębiorców

Gdzie startupy rosną szybciej

Rozmawiamy z prof. Rafałem Mrówką, Kierownikiem studiów MBA for Startups, absolwentką programu, Magdaleną Okrzeją i słuchaczem 3. edycji – Marcinem Łojewskim.

Czym różni się studia MBA od akceleratora?



Rafał Mrówka: Akcelerator to szybki sprint. My dajemy dwuletni program, który rozwija founderów szerzej – od strategii i finansów po zarządzanie ludźmi i relacje z inwestorami. To przygotowanie, które działa długofalowo.

Jak zmienia się perspektywa uczestnika po rozpoczęciu zajęć?



Marcin Łojewski: Studia mocno zmieniają płaszczyznę rozmowy z inwestorami i innymi startupami – bo to właśnie takie osoby są tutaj wykładowcami i słuchaczami. Dzięki temu mogę efektywniej rozwijać firmę, a jednocześnie widzę, że „po tamtej stronie” są ludzie z krwi i kości. Nigdy nie zapomnę, jak podczas rekrutacji usłyszałem: „Ja Pana chcę na tych studiach”. To najlepsza zachęta – tu wszyscy naprawdę chcemy być.

Jakie korzyści daje udział w programie founderom?



Magdalena Okrzeja: Dostałam dostęp do wiedzy i doświadczenia ekspertów – przedsiębiorców, partnerów VC, mentorów i praktyków prawa. Ogromną wartością była też szczerza wymiana doświadczeń między studentami. Jeśli zastanawiasz się nad wartością i kontaktami – zdecydowanie aplikuj, bo te studia realnie przyspieszają rozwój biznesu.

APLIKUJ!





• **Recepty na maść przeciw odleżynom wystawione w 2023 r. przez lekarkę z Rumi stanowiły 83 proc. wszystkich recept na maści recepturowe wystawionych w tym roku w całym kraju**
FOT. SHUTTERSTOCK

Maści ze srebrem na wagę złota

Receptę dla pensjonariusza domu opieki w Gdańsku wystawia lekarz z Tomaszowa Maz., realizuje apteka na Śląsku, a płaci fundacja z Wielkopolski. Tak zarabia się na produkcji maści na odleżyny, choć pacjent wcale ich nie ma.

Judyta Watola

NFZ zainteresował się lekarką z przychodni w Rumi w 2023 r. Urzędników zaniepokoił lawinowy wzrost wystawianych przez nią recept na maści. Wartość ich refundacji wzrosła z 230 tys. zł w 2019 r. do 10,8 mln zł trzy lata później. W lutym 2023 r. lekarka wystawiła ponad 730 recept na maść przeciw odleżynom. Według NFZ było to 83 proc. wszystkich recept na maści recepturowe wystawionych w tym okresie w całym kraju.

Fundusz nałożył na lekarkę prawie 1 mln zł kary. Broniła jej Porozumienie Zielonogórskie – federacja skupiająca właścicieli poradni podstawowej opieki zdrowotnej. W jej obronie wystąpiła też Okręgowa Izba Lekarska w Gdańsku.

„Liczba recept robi wrażenie? Tylko wtedy, gdy nie weźmie się pod uwagę, że były one wystawiane dla pensjonariuszy domów pomocy społecznej, które znajdują się pod opieką tej właśnie poradni POZ. Osób starszych, najczęściej leżących, cierpiących na otępienie, przebywających przez całą dobę w pieluchomajtkach, zwiększających ryzyko pojawienia się odleżyn” – można przeczytać w artykule z sierpnia 2024 r. na stronie internetowej gdańskiej OIL.

„Cudowna” maść?

Znajdujemy tam także wyjaśnienia lekarki.

– Gdy po ukończeniu studiów w październiku 1993 r. rozpocząłem staż podyplomowy w szpitalu w Wejherowie, już na początku pracy zetknąłem się z tym preparatem, który stał praktycznie przy każdym łóżku chorego na oddziale internistycznym – tłumaczy.

Przyznaje, że recepty na maści wystawia od około 20 lat, czyli od momentu, kiedy zwrócił się do niej pierwszy DPS z prośbą o objęcie opieką jego pensjonariuszy. Przypomniała sobie wtedy o „cudownej” maści, która „zarówno kilkadziesiąt lat temu, jak i w tej chwili skutecznie

radzi sobie z odleżynami u najbardziej wrażliwych, bo geriatrycznych pacjentów”.

Lekarzka nie tłumaczy jednak, dlaczego wartość refundacji wystawianych przez nią recept wzrosła niemal pięćdziesięciokrotnie. Autorka artykułu nie pyta jej o to. Piszę za to, że „NFZ w toku kontroli nie wskazał, które konkretnie źródła wiedzy medycznej miałyby zakazywać używania maści pośladowej u pacjentów zagrożonych ryzykiem powstania odleżyn lub choćby rekomendować odchowienie od jej stosowania”.

Kiedy jednak pytaliśmy NFZ o przypadek lekarki z Rumi, centrala napisała nam inaczej: owszem, Fundusz pytał o maść ekspertów, i to ich opinią poparł decyzję o karze.

„Kontrola w tej poradni ujawniła ordynowanie leków recepturowych niezgodnie z obowiązującymi kryteriami postępowania klinicznego oraz wskazaniami aktualnej wiedzy medycznej” – napisał Paweł Florek, rzecznik Funduszu. Powołał się na stanowisko Polskiego Towarzystwa Leczenia Ran, konsultanta krajowego w dziedzinie chirurgii oraz konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie medycyny paliatywnej, którzy mieli potwierdzić słusność kary. Wszyscy byli pytani właśnie o recepty wystawiane przez lekarkę z Rumi.

„Eksperti stwierdzili, że zastosowana terapia jest archaiczna i powinna być zastąpiona terapią z zastosowaniem leków gotowych” – napisał NFZ, dodając, że złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

Ten krzywdziciel NFZ

Do obrony lekarki izba lekarska w Gdańsku zaangażowała mec. Karola Kolankiewicza z fundacji Specjaliści Prawa Ochrony Zdrowia. Zarzucił NFZ, że zrzuca ciężar dowodu na skuteczność maści recepturowych na lekarzy.

– Przy takiej interpretacji NFZ żaden lek recepturowy nie powinien być refundowany

i stosowany, bo nie ma twardego dowodu na skuteczność – mówi mecenas w artykule na stronach OIL w Gdańsku.

A że koszt refundacji przepisywanych przez lekarkę maści recepturowej „w latach 2019-20 wahał się od 227 zł aż do 1045 zł”, to już nie jej wina, bo „wahania ceny podstawowego surowca farmaceutycznego są czymś, na co lekarz nie ma wpływu”.

Po nałożeniu na lekarkę z Rumi kary NFZ zaczął kontrolować apteki, które realizowały recepty na maść na odleżyny. Finałem było zatrzymanie przez policję 21 osób. Mieli wyłudzić z NFZ łącznie 82 mln zł.

Pacjentom – pensjonariuszom domów pomocy społecznej i zakładów opiekuńczo-leczniczych – lekarze uczestniczący w procedurze wystawili 40 tys. recept na leki recepturowe, głównie wspomnianą maść. Pacjenci nie musieli wcale mieć odleżyn. Lek przepisywano w ramach profilaktyki. Stąd wniosek prokuratury, że w dokumentacji pojawiły się „nieprawdziwe informacje o zasadności sporządzania leków recepturowych”.

W rzeczywistości maść wcale nie trafiała do pacjentów. Chodziło o to, by hurtownie i apteki mogły zawyżać koszty jej składników. Z kilkudziesięciu do 2 tys. zł za 100 g.

Wśród zatrzymanych w lipcu na polecenie prokuratury jest dziewięć kobiet, w tym – jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy – także lekarzka z Rumi broniona przez OIL.

Interes nadal kwitnie

W 2015 r. NFZ zapłacił za refundację leków recepturowych 263 mln zł. W 2023 r. – już 756 mln zł. Tymczasem koszty refundacji wszystkich innych leków kupowanych w aptekach urosły w tym czasie z 8 do 10 mld zł.

**W 2015 r. NFZ zapłacił za refundację leków recepturowych 263 mln zł.
W 2023 r. – już 756 mln zł**

W 2024, po nałożeniu kary na lekarkę z Rumi, proceder zahamowano. Koszty refundacji leków recepturowych spadły do 300 mln zł. Teraz jednak znowu rosną. Według danych NFZ w pierwszym półroczu tego roku wyniosły ponad 200 mln zł.

Interes więc znów zaczyna rozkwitać. A jak? Oto przykład, który udało nam się prześledzić.

W marcu tego roku pani Anna z Trójmiasta (imię zmienione) zauważyła na stronie IKP (internetowe konto pacjenta), że jej ojciec, który przebywa w prywatnym domu opieki, także na terenie Trójmiasta, miał wystawionych pięć recept na maści przez dr. J.D. z Tomaszowa Mazowieckiego w woj. łódzkim.

Dwie zostały zrealizowane 18 i 20 lutego w aptece w samym Tomaszowie Mazowieckim. Koszt refundacji poniesiony przez NFZ to w przypadku pierwszej recepty 295 zł, w przypadku drugiej – 493 zł.

19 lutego kolejne dwie recepty na maści dla jej ojca zrealizowano w aptece w Knurowie koło Gliwic: wartość refundacji pierwszej to 284 zł, a drugiej aż 1,8 tys. zł. Piątą receptę wystawioną ojcu pani Anny zrealizowano 3 marca w Toszku, też niedaleko Gliwic. NFZ wypłacił aptecę za maść 418 zł.

16 marca dr J.D. wystawił kilka kolejnych recept na maści dla ojca pani Anny. Nie zostały zrealizowane, bo zażądała wyjaśnień, dlaczego w ogóle lekarz z Tomaszowa Mazowieckiego wystawia recepty jej ojcu.

Maść na odleżyny, których nie ma

Odpowiedziała jej Poradnia Leczenia Ran Przewlekłych Medkomp w Tomaszowie Maz., w której pracuje dr J.D. Wyjaśniła, że realizuje świadczenia na zlecenie Fundacji Rozwoju Farmacji Polskiej, która „obejmuje opieką seniorów w domach opieki w całej Polsce, lecz nie tylko rany, ale też zmiany skórne, grzybicę, wprowadza profilaktykę powstawania ran, odparzeń, pielęgnację skóry”.

Dr J.D. „najpewniej odbył wizytę w DPS, w którym przebywa pani ojciec, i wprowadził zalecenia”. „Realizacją recept i dostarczeniem leków zajmuje się fundacja, opieka dla seniorów jest nieodpłatna” – wyjaśnił Medkomp. Pod wiadomością nikt się nie podpisał.

Pani Anna odpisała poradni, że:

- pielęgniarki i opiekunki zaprzeczają, jakoby jej ojciec otrzymywał jakiekolwiek maści,
- ojciec jest sprawny ruchowo i nie ma żadnych dolegliwości skórnych,
- nie potrzebuje pomocy fundacji, ponieważ płaci składkę zdrowotną.

„Wszystko wskazuje na to, że doszło do nieuprawnionego udostępnienia danych osobowych mojego ojca” – podsumowała.

Medkomp odpowiedział na to, że fundacja na użycie danych osobowych ma „stosowną umowę”, ale jeśli pani Anna sobie tego życzy, poradnia skreśli nazwisko jej ojca z bazy danych. Poza tym ojciec wcale nie musi mieć dolegliwości skórnych, żeby mu przepisywać maść, bo „fundacja wprowadza też profilaktykę, czyli zapobieganie problemom skórnym”, a „jeżeli doktor był na wizycie w ciągu ostatnich kilku dni, środki lecznicze mogły jeszcze nie dotrzeć do domu seniora”.

Pani Anna napisała do szefa placówki, w której przebywa jej tata. Wydawał się przejęty.

„Z wielkim niepokojem przyjąłem informację dotyczącą wycieku danych osobowych naszych pensjonariuszy, które posłużyły do wystawiania recept przez lekarza bliżej nie znanego nam. Chciałem bardzo podziękować Pani za informację złożoną nam. Powołałem zespół pracowników do zbadania sprawy, o jego ustaleniach poinformujemy Panią oraz o sposobie ukarania odpowiedzialnego pracownika” – odpisał 25 marca.

Z kolejnego pisma pani Anna dowiedziała się jednak, że problemu nie ma, bo stowarzyszenie prowadzące dom opieki zawarło porozumienie o współpracy z Fundacją Rozwoju Farmacji Polskiej.

„Celem jest zapewnienie i sfinansowanie przez fundację prywatnych wizyt i konsultacji lekarskich” oraz „ryczałtu pobieranego przez aptekę za realizację leku recepturowego” – wyjaśnił kierownik. Jednocześnie zapewnił, że ojciec pani Anny zostanie wyłączony z realizacji postanowień porozumienia z fundacją.

Jeden adres fundacji i hurtowni

Z danych dostępnych w Krajowym Rejestrze Sądowym wynika, że fundacja ma siedzibę w liczącej zaledwie 700 mieszkańców wielkopolskiej wsi Żodyń przy ul. Sosnowej 1.

Jej przychody w pierwszym roku działalności (2023) wyniosły 7 mln zł, a koszty zaledwie 856 tys. W 2024 r. przychody urosły do ponad 12 mln zł, ale koszty były wyższe i odnotowała 300 tys. zł straty.

Na stronie fundacji nie ma telefonu, tylko e-mail. Wysłaliśmy pytania o działalność fundacji, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Prezesem fundacji jest Radosław Naumowicz, jednocześnie członek zarządu spółki NGK Pharma, która też ma siedzibę we wsi Żodyń na ul. Sosnowej 1.

„Skupiliśmy się na opracowaniu systemu produkcji maści aptecznych oraz dostarczaniu sprzętu i materiałów eksploatacyjnych pod marką Miksator” – czytamy na stronie spółki.

Miksator wynajmuje aptekom miksery do maści i łoża laminarne. „Posiadamy sprzęt najwyższej klasy, co gwarantuje wysoką jakość i niezawodność naszych usług” – chwali się NGK. Ale jak wynika z informacji na stronie spółki, żeby wynająć urządzenia, trzeba zobowiązać się do comiesięcznych zakupów produktów oferowanych przez należącą do NGK hurtownię.

Według sprawozdań dostępnych w KRS w 2021 r., kiedy NGK Pharma otwierała hurtownię, miała 2 mln zł przychodu i 172 tys. zł zysku. Rok później przychody wyniosły ponad 8 mln zł. W 2023 r. urosły do 47 mln zł, a zysk wyniósł ponad 9 mln zł. W 2024 r. przychody wyniosły nieco ponad 54 mln zł.

Chcieliśmy zapytać w NGK Pharma, na jakiej zasadzie współpracuje z Fundacją Rozwoju Farmacji Polskiej. Na stronie są telefony tylko do działu sprzedaży. Jego pracownik przekazał, że prezes jest na urlopie i mamy dzwonić w przyszłym tygodniu.

Jedna recepta za sześć stów

W łódzkim NFZ zapytaliśmy o poradnię Medkomp w Tomaszowie Maz. Okazuje się, że od wiosny 2024 ma kontrakt na podstawową opiekę zdrowotną, ale zapisało się do niej jedynie 276 pacjentów. Od momentu uzyskania kontraktu do końca zeszłego roku NFZ wypłacił jej niecałe 170 tys. zł. To za mało, by utrzymać lekarza i pielęgniarkę w POZ.

Poradnia Leczenia Ran Przewlekłych Medkomp działa bez kontraktu z NFZ. Spółce – podobnie jak fundacji i hurtowni z Żodynia – udało się pomnożyć przychody. W pierwszych latach działalności miała tylko po kilkadziesiąt tysięcy przychodów. W roku 2023 wzrosły do ponad 1 mln zł, a zysk netto wyniósł aż 550 tys. zł. W roku 2024 przychody wzrosły do ponad 4 mln zł, a zysk netto – do 1,5 mln zł. To właśnie wtedy dr J.D. zaczął w poradni Medkomp wypisywać recepty na maści recepturowe.

Łącznie do połowy tego roku J.D. wystawił ich 3630. Łączna wartość refundacji to 2 mln 280 tys. zł, czyli średnio 628 zł za jedno opakowanie. Od stycznia do czerwca tego roku wystawił już ponad 6 tys. takich recept. „Staniały”, bo NFZ wydał na ich refundację 3 mln 160 tys. zł, czyli średnio po 525 zł na jedną maść.

NFZ i prokuratura milczą

Pani Anna jeszcze wiosną zadzwoniła do NFZ. Chciała poinformować o tym, że ktoś bezprawnie udostępnił dane osobowe jego ojca. Urzędniczka odesłała ją z kwitkiem. Wtedy napisała do „Wyborczej”.

Sami zapytaliśmy w NFZ o sprawę. Fundusz jeszcze nam nie odpowiedział. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze, która w lipcu w komunikacie informowała, że sprawa, w której zatrzymano 21 osób w związku z wyludzeniem 82 mln zł, „ma charakter rozwojowy”. Zapytaliśmy, czy zatrzymano i przesłuchano nowe osoby? Czy kolejnym osobom postawiono zarzuty?

„Niestety z uwagi na dobro śledztwa, nie mogę na obecnym etapie ujawnić więcej informacji” – odpisała nam prokurator Ewa Antonowicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. ●

PiS zadowolony z Nawrockiego

Nie wszyscy doradcy Karola Nawrockiego spodobali się Jarosławowi Kaczyńskiemu. Ale pierwszy miesiąc prezydentury Nowogrodzka ocenia dobrze i liczy na dalszą współpracę.

Agata Kondzińska

Prezydent Nawrocki już po pierwszej wizycie zagranicznej. – Sukces! – okrzyknęli spotkanie z prezydentem USA Donaldem Trumpem w Waszyngtonie politycy PiS. Nawrocki z Białego Domu przywiózł potwierdzenie dalszej obecności wojsk amerykańskich w Polsce i zaproszenie na szczyt G20 w Miami.

„Trump zapowiada utrzymanie, a nawet zwiększenie liczebności wojsk USA w Polsce. O tym były te wybory!” – pisał w serwisie X szef klubu PiS Mariusz Blaszczak.

To kontynuacja opowieści z kampanii, gdy Nawrocki pierwszy raz pojechał do Waszyngtonu. Spotkanie z Trumpem sztabowcy PiS opakowali przekazem, że to ich kandydat jest gwarancją silnego sojuszu Polski z USA.

Tamten wyjazd i spotkania organizował europoseł PiS Adam Bielan, który od dawna ma kontakty w środowisku amerykańskich Republikanów. Teraz Bielan był w delegacji prezydenta. W środowy wieczór po rozmowach przywódców to on wyprowadzał ciosy na krajowe podwórko. Przyznał, że wicepremier i szef MSZ Radosław Sikorski jest popularny w Białym Domu, ale nie jest najmilej tu widziany.

Dopytywany przez dziennikarzy, czy nie byłoby właściwe, gdyby w podróży towarzyszył Nawrockiemu przedstawiciel rządu, Bielan odpowiedział: – Na czele polskiego rządu stoi polityk, który oskarżył prezydenta Trumpa o zdradę i nigdy z tych słów się nie wycofał. Nie rozumiem pańskiego pytania.

I ocenił: – Donald Tusk raczej nie ma wstępu do Białego Domu. Jest tu persona non grata, więc w jaki sposób miałby tutaj przebywać?

Łącznicy z Nowogrodzką

Zwycięstwo Nawrockiego rozbudziło apetyty partii Kaczyńskiego na powrót do władzy w 2027 r. Prezydent Nawrocki ma pomóc w realizacji planu. Jarosław Kaczyński pilnuje od początku, by nie przebrzmiał związek z jego partią. Jesz-

cze na początku kampanii Nawrocki był przedstawiany jako kandydat obywatelski, z czasem jego sztab już nie krył logo PiS. Po wyborach Kaczyński zaproponował utworzenie rządu technicznego. Nie po to, by zrealizować misję, bo do tego nie było większości, ale by potwierdzić, że zwycięstwo Nawrockiego to przede wszystkim zwycięstwo PiS.

To z Nowogrodzkiej wyszedł pomysł, by posel PiS Przemysław Czarnek – typowany na szefa Kancelarii Prezydenta i już po słowie z Nawrockim – został też wiceprezesem PiS. Tak utytułowany w partyjnych gremiach polityk silniej wiązałby Pałac z partią Kaczyńskiego. Ale takiej identyfikacji sprzeciwił się Nawrocki. Szefem kancelarii został Zbigniew Bogucki, którego mandat poselski wygasł wraz z nominacją, chociaż minister wciąż jest w partii. Podobnie jak Paweł Szefernaker, szef gabinetu prezydenta. To Bogucki i Szefernaker są głównymi łącznikami z Nowogrodzką, która, jak słyhać nieoficjalnie, pochwała pierwszy miesiąc prezydentury Nawrockiego.

Dobrze przyjmowane są weta prezydenta, który odmówił już podpisania siedmiu ustaw.

– I co, że wetuje? Jak wetuje, to rząd ma kłopot, a nie opozycja czy prezydent. Przecież nie wetuje wszystkiego, nie można powiedzieć, że robi to złośliwie, chyba ponad 30 ustaw podpisał – uważa mój rozmówca z PiS.

Wsparcie Nawrockiego przyda się PiS jesienią

Zapowiedź własnych inicjatyw padła już w orędziu prezydenta. Wtedy Kaczyński chwalił je, mówiąc że są „bardzo mile jego uchu”. W kampanii Nawrocki mówił pro-

Do kolejnego spotkania Kaczyńskiego z Nawrockim może dojść jeszcze w tym miesiącu



• Karol Nawrocki i Jarosław Kaczyński na wspólnej konferencji. 2 marca 2025 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

gramem PiS, na krytykę zdobył się dopiero na finiszu, gdy potrzebował głosów wyborców Konfederacji.

Ostatni raz Kaczyński spotkał się z Nawrockim jeszcze przed zaprzysiężeniem. Mówił wtedy, że atmosfera była jak najlepsza. Z Pałacu słyhać, że do kolejnego spotkania może dojść jeszcze w tym miesiącu. Bo PiS szykuje politycznie gorącą jesień i chętnie widziałoby wsparcie Nawrockiego. Na przykład przy wniosku o referendum w sprawie paktu migracyjnego. Wydarzeniem towarzyszącym będzie zapowiedziany na 11 października marsz w Warszawie. Polityka migracyjna wybrzmi też na konferencji programowej partii w Katowicach.

Nie wszyscy się podobają

Tym, co się nie spodobało w partii, były, jak słyszymy, niektóre nominacje na doradców. Niechęć wzbudziły nominacje ludzi związanych ze środowiskiem Mariusza Kamińskiego, czyli byłym MSWiA i służbami. W tym gronie jest etatowy doradca prezydenta płk Krzysztof Wacławek, szef ABW za rządów PiS. Był już doradcą Dudy, ale jak słyhać wśród posłów, „przecież nie wszyscy znów nimi zostali”. Podobnie jest z Błażem Pobożym.

Wciąż niepewny jest los Stanisława Żaryna – innego zaufanego współpracownika Kamińskiego, który nie dołączył do doradców Nawrockiego, chociaż współpracował z Dudą.

W grudniu „Wyborcza” ujawniła kulisy awantury między Kaczyńskim a Kamińskim. Był to moment przełomowy w relacjach polityków, a pozycja Kamińskiego w partii się zachwiała.

MSWiA pod rządami Kamińskiego to też rodowód Pawła Szefernakera, obecnie szefa gabinetu Nawrockiego. Ale w partii wciąż bardziej kojarzony jest z Joachimem Brudzińskim niż Kamińskim.

Architekt Kaczyński

PiS jest zadowolony z aktywności Nawrockiego, której szlak nierzadko wyznacza program partii Kaczyńskiego. W Kaliszu na spotkaniu z wyborcami upomniął się o powrót do „tradycyjnego kształtu CPK”, w Kolbuszowej podpisał propozycję ustawy o zerowym PIT dla rodzin, które mają dwoje lub więcej dzieci. W Krapieli zaprezentował projekt ustawy o ochronie polskiej wsi – podobny złożyli kilka miesięcy wcześniej posłowie PiS. I chociaż na co dzień to prezydency ministrowie z rodowodem PiS atakują rząd, to Nawrocki też nie szczędzi ciosów. Chętnie wraca do swoich słów z kampanii, że Donalda Tuska uważa za najgorszego premiera po 1989 r.

W PiS jest pełna świadomość, że współpraca może się kiedyś pogorszyć. Ale też przekonanie, że Nawrocki jest tam, gdzie jest, nie tylko dzięki umiejętnościom szybkiego uczenia, ale też dzięki partii.

– Zwycięstwo Karola Nawrockiego to pierwszy krok, a każda wielka podróż, też ta polityczna, zaczyna się od pierwszego kroku. Przed państwem architekt tego zwycięstwa – tak Rafał Bochenek anonsował Kaczyńskiego w lipcu na spotkaniu z wyborcami w Rzeszowie. Objazd lidera PiS po województwach w ramach kampanii podziękowań za wybór Nawrockiego też ma przypominać o tym, kto stał za Nawrockim. ●

wyborcza.pl

• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
kraj

Pogrzeb ofiar z Puźników

To symboliczne zakończenie pierwszej od 2017 roku ekshumacji ofiar UPA w Ukrainie. Bardzo ostry list do uczestników ceremonii napisał prezydent Karol Nawrocki.

Anna Gorczyca

KORESPONDENCJA Z PUŻNIKÓW

Uroczysty pogrzeb rozpoczął się w sobotę po godz. 13 czasu ukraińskiego, ale już rano na terenie cmentarza pojawili się saperzy i ukraińscy policjanci. Od ostatnich zabudowań we wsi Sadowe do cmentarza w Puźnikach jest kilka kilometrów. Prowadzi tam pełna wybojów piaszczysta droga.

O tym, że kiedyś była tu wieś, przypominają owocowe drzewa, teraz byłby zbiór jabłek. W krzakach z trudem można dojrzeć kapliczkę, która przetrwała wojenną zawieruchę – to część zburzonego kościoła. Na cmentarzu nie widać już grobów, pozostało jedynie kilka kamiennych krzyży. Ci, którzy przed południem dotarli na miejsce, zobaczyli rząd drewnianych krzyży i małe trumny z surowego drzewa ułożone obok siebie i czekające na pochówek.

Widziałam pomordowanych

Zarówno oczekiwanie na pogrzeb jak i sama ceremonia były ogromnym przeżyciem dla potomków dawnych mieszkańców Puźników. Większość z nich przyjechała z Dolnego Śląska, w drodze spędzili ponad 15 godzin.

Maria Jarzycka-Wróblewska ma 90 lat. Jej rodzinę: mamę, ojca i brata wywieziono na Syberię. Ona wojnę spędziła w Puźnikach, ukrywana przez różne rodziny. Ocalała, bo akurat w noc rzezi była w sąsiedniej wsi.

– Widziałam potem, jak na furmance wieziono zwłoki tych pomordowanych – wspominała.

Do Puźników przyjechał również prawnuk Honoraty Dancewicz, która w noc rzezi ukryła się kapliczkę za figurą Matki Boskiej.

Pani Danucie Buczek (z domu Szafrąńskiej) towarzyszyło pięć osób z rodziny Szafrąńskich. W Puźnikach straciła rodzeństwo: sześciolatniego brata Jasia i kilkumiesięczną siostrzyczkę Józję, jedną z najmłodszych ofiar rzezi. – Gdy podpalono domy, oni byli w kryjówe i tam się zaczadzili – mówi pani Danuta.

Oficjalne delegacje z Polski i Ukrainy

Pogrzeb rozpoczął się mszą świętą, koncelebrowaną przez księdza Andrzeja Malika i grekokatolickiego duchownego ojca Wołodymyra.

Prezydenta Karola Nawrockiego reprezentował minister Marcin Przydacz. Do Puźników przyjechała także minister kultury Marta Cienkowska, Senat reprezentowała Małgorzata Kidawa-Błońska, a Sejm Paweł Kowal. Obecni byli również przedstawiciele PiS-u: b. wicepremier i minister kultury Piotr Gliński, który w części oficjalnej odczytał list od Jarosława Kaczyńskiego, oraz eurodeputowany Michał Dworczyk.

W oficjalnej delegacji ukraińskiej była m.in. wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy Olena Kondratiuk i minister kultury Tetiana Bereżna.

Czekamy na drugą ekshumację

Tetiana Bereżna, tłumacząc swój udział w pogrzebie w Puźnikach, powiedziała: – To głęboki gest wzajemnego szacunku, który pokazuje, że nawet pomimo odmiennych poglądów na poszczególne wydarzenia historyczne, potrafimy zjednoczyć się wokół upamiętnienia. To nie tylko symbol, ale także konkretny dowód dialogu, który należy kontynuować.

Słowa o dialogu i padały bardzo często w czasie oficjalnych wystąpień. Ale najczęściej mówiono o tym, że każdemu należy się pamięć i godny pochówek, to chrześcijański obowiązek.

• **Na liście zamordowanych w 1945 r. mieszkańców Puźników widnieje 88 nazwisk. W sobotę pochowano szczątki 42 osób znalezione we wspólnej mogile**

FOT. PATRYK OGORZALEK /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Co wydarzyło się 80 lat temu w Puźnikach?

Puźniki to wieś w Ukrainie w obwodzie tarnopolskim, położona na południe od Bucza. W 1939 roku żyło tu 258 polskich rodzin. W liczącej ponad tysiąc osób społeczności Polacy stanowili zdecydowaną większość. W lutym 1945 roku sotnia UPA pod dowództwem Petra Chamczuka ps. „Bystry” napadła na Puźniki. Bliśko 100 osób zginęło, wieś spłonęła. Polaków, którzy ocalili, władze ZSRR i PRL przesiedliły później na Dolny Śląsk do Niemysłowic koło Prudnika i Ratowic koło Wrocławia.

W nielicznych domach, które nie spłonęły, pozostało kilka rodzin ukraińskich i rodzin mieszanych oraz kilku Polaków. W 1946 roku dołączyło do nich kilkanaście rodzin lemkowskich i ukraińskich przesiedlonych z Polski.

W 1949 władze radzieckie wysiedliły wszystkich i wieś przestała istnieć. Tam, gdzie były domy i stodoły, rosną drzewa. W niektórych miejscach można między krzakami dostrzec ślady kamiennych podmurówek.

Zbiorowa mogiła, w której pochowano zamordowanych w 1945 roku mieszkańców Puźników, znajdowała się na cmentarzu. Wykorzystano gotowy dół, wykopany jeszcze w roku 1944. Na stronie puzniki.pl znajduje się relacja byłego mieszkańca Puźników Zbigniewa Szczupaczyskiego. Według niego w miejscu pochówku znajdowały się dwa duże doły leżące obok siebie, o długości około 3–4 metrów i głębokości około 2 metrów. „Pan Zbigniew miał wówczas 14 lat, a atak UPA zaskoczył go w Klukowie, będącym przysiółkiem Puźników. On i jego rodzina przeżyli. Jako harcerz czuł się w obowiązku pomóc – sam wziął łopatę i zabrał się za powiększanie dołów, do których za chwilę składano ciała zamordowanych mieszkańców. Oba doły zostały wypełnione w całości, a część ciał nawet wystawała, dlatego obficie zasypało je ziemią, co utworzyło dwa leżące obok siebie kopce. Tak to zapamiętał Zbigniew Szczupaczyski, który obecnie ma 94 lata” – czytamy na portalu.

Według wspomnień innych polskich świadków, którzy przebywali w okolicznych wsiach, w 1945 roku, po kilku miesiącach – po roztopach – część ciał została odkryta i okoliczni mieszkańcy musieli je ponownie zakopać obok głównej mogiły.

Odnaleziono 42 szkielety

O ekshumację i godny pochówek zabiegały rodziny oraz Fundacja Wolność i Demokracja. Arche-

olodzy już w 2023 zlokalizowali miejsce, gdzie prawdopodobnie znajduje się zbiorowa mogiła ofiar zbrodni. Zgodę na poszukiwania i ekshumację wydało ukraińskie Ministerstwo Kultury, po raz pierwszy od 2017 roku. Wtedy wstrzymano w Ukrainie poszukiwania mogił Polaków i od tego roku nie przeprowadzono ani jednej ekshumacji.

W kwietniu br. w Puźnikach pojawił się 32-osobowy zespół ekspertów, którym kierował profesor Andrzej Ossowski z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Wśród nich byli specjaliści z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, Instytutu Pamięci Narodowej oraz grupy „Wołyńskie starożytności”. Profesor Ossoliński, prezentując współpracowników powiedział, że jest to zespół medyczny, który w swoim składzie zawiera zarówno biologów, mikrobiologów, genetyków, medyków, antropologów, antropologów sądowych i archeologów.

Prace wykopaliskowe trwały niecały miesiąc. W maju profesor Ossowski informował o znalezieniu 42 szkieletów. – Na podstawie analizy antropologicznej ustaliliśmy już, że znajdowały się tam szczątki co najmniej 11 osób małoletnich, poniżej 18. roku życia, 16 kobiet oraz 10 mężczyzn – wyliczał prof. Ossowski.

Te odkrycia potwierdzają ustalenia dr. Damiana Markowskiego, który w książce „W cieniu Wołynia. Antypolska akcja OUN i UPA w Galicji Wschodniej 1943–1945” o Puźnikach napisał, że napastnicy odkryli grupę kobiet oraz dzieci schowanych w rowie, po czym zamordowali je bagnetami i kolbami karabinów.

Przy zamordowanych znaleziono m.in. medalliki, krzyżyki, fragmenty różańców, guziki i inne przedmioty wskazujące, że byli to Polacy.

Zespół badawczy wydobył i oczyścił odnalezione szczątki ofiar. Przeprowadzono także analizy medyczne, antropologiczne i skany 3D. Pobierane próbki do badań genetycznych będą porównywane z próbkami DNA uzyskanymi od 50 krewnych ofiar. Dzięki temu można będzie zidentyfikować zamordowanych i na mogiłach umieścić ich nazwiska. Profesor Ossowski spodziewa się, że do końca roku będzie gotowa pierwsza identyfikacja.

Na liście zamordowanych w 1945 r. mieszkańców Puźników widnieje 88 nazwisk. Obok mogiły, z której ekshumowano szczątki 42 osób, prawdopodobnie znajduje się druga. To o niej mówiła przedstawicielka rodzin ofiar. ●

*Dziś przywróciliśmy im
godność, którą im odebrano.
Teraz czekają jeszcze na
przywrócenie im tożsamości*

MARTA CIENKOWSKA
minister kultury

Kijów. Rosyjska rakietą po raz pierwszy trafiła w budynek rządowy

Co najmniej trzy osoby, w tym niemowlę, zginęły, a kilkanaście zostało rannych wskutek kolejnego nocnego ostrzału stolicy Ukrainy – poinformowali w niedzielę rano lokalni urzędnicy. Rosja użyła ponad 800 dronów.

Robert Stefanicki

Do ataku doszło w niedzielę rano. Bardzo rzadko zdarza się, aby rosyjskie rakiety i drony uderzyły dokładnie w centrum miasta, ze względu na koncentrację obrony przeciwlotniczej w tym rejonie. Jednak tym razem obrona została przytłoczona.

„Po raz pierwszy budynek rządowy, dach i wyższe piętra zostały uszkodzone w wyniku ataku wroga. Ratownicy gaszą pożar” – napisała w mediach społecznościowych premier Ukrainy Julia Swyrydenko.

Ukraińskie siły powietrzne poinformowały, że Rosja wystrzeliła 805 dronów i 13 rakiet. 751 z nich zostało zestrzelonych. Pozostałe wyrządziły szkody

Co najmniej trzy ofiary śmiertelne

Mer Kijowa Witalij Kliczko poinformował, że najpierw Rosja zaatakowała za pomocą dronów, a potem nastąpił ostrzał raketowy. W atakach dronów zginęło niemowlę i młoda kobieta. Wśród pięciu rannych przyjętych do szpitala była kobieta w ciąży. Wcześniej Kliczko poinformował, że starsza kobieta zginęła w schronie przeciwbombowym w dzielnicy Darnicki na wschód od Dniepru.

Cytowani przez agencję Reuters urzędnicy poinformowali, że pożar

objął też dwa z czterech pięter innego budynku mieszkalnego. Konstrukcja domu została częściowo zniszczona.

W zachodniej dzielnicy Swiatoszynskiego kilka pięter dziewięciopiętrowego bloku mieszkalnego zostało częściowo zniszczonych, poinformowali Kliczko i służby ratunkowe.

Spadające szczątki drona wywołały pożary w 16-piętrowym budynku mieszkalnym i dwóch kolejnych dziewięciopiętrowych budynkach, dodał mer. Z domów wydobywał się dym, niektóre z nich miały częściowo zawalone podłogi i fasady, jak pokazują zdjęcia opublikowane w mediach społecznościowych przez służby ratunkowe.

Rosja „celowo i świadomie zaatakowała cele cywilne”, napisał Timur Tkaczenko, szef administracji wojсковej stolicy.

Zaatakowane także inne miasta

Niespokojnie było też w innych miejscach. W nocy we wszystkich regionach Ukrainy wydano ostrzeżenia przed nalotami.

Dziesiątki eksplozji wstrząsnęły Kremencukiem, miastem w środkowej części kraju. Doszło do przerw w dostawie prądu w niektórych rejonach, poinformował mer Witalij Malecki.



• W niedzielnym ataku na Kijów zginęły co najmniej trzy osoby FOT. REUTERS / GLEB GARANICH

Rosja „celowo i świadomie zaatakowała cele cywilne”

TIMUR TKACZENKO
szef administracji wojсковej stolicy

Rosyjskie ataki skierowano również na Krzywy Róg, rodzinne miasto prezydenta Wołodymyra Zelenckiego w środkowej Ukrainie, gdzie trafiono trzy obiekty infrastruktury transportowej i miejskiej, poinformował Oleksandr Wilkuł, szef administracji wojсковej, jednak nie odnotowano żadnych ofiar.

W południowej Odessie uszkodzona została infrastruktura cywilna i budynki mieszkalne; w kilku blokach wybuchły pożary, według gubernatora obwodu Oleha Kipera.

W obliczu zagrożenia atakami lotniczymi dla zachodniej Ukrainy Polska uruchomiła własne i sojusznicze samoloty, aby zapewnić bezpieczeństwo powietrzne, poinformowało dowództwo operacyjne polskich sił zbrojnych.

Do kolejnego ataku doszło w momencie, gdy Władimir Putin odrzucił europejskie propozycje wysłania do Ukrainy zagranicznych „sił bezpieczeństwa” po wprowadzeniu tam zawieszenia broni. Putin powiedział, że Rosja mogłaby je zaatakować. ●

Wyborcy AfD pytają o śmierć siedmiu lokalnych polityków tej partii

Działacze i sympatyków partii, która przygotowuje się do wyborów lokalnych, nie przekonują tłumaczenia policji.

Alice Weidel, szefowa partii Alternatywa dla Niemiec, krótkim internetowym komentarzem uruchomiła lawinę spekulacji. Na portalu X udostępniła post Stefana Homburga, niemieckiego ekonomisty i sympatyka AfD.

29 sierpnia Homburg, powołując się na artykuł niemieckiego nadawcy radiowo-telewizyjnego WDR, poinformował o śmierci czterech polityków związanych z AfD.

„Statystycznie rzeczy ujmując, to jest prawie niemożliwe” – skomentował sympatyk AfD, otwierając pole do popisu miłośnikom teorii spiskowych.

Dwa dni po umieszczeniu wspomnianego wpisu Alice Weidel podała go dalej. Napisała: „Zmarło czterech kandydatów z AfD”. To lakoniczne zdanie wystarczyło, by media nie

tylko podchwyciły temat, ale i puściły wodze fantazji, doszukując się związku między zgonami mężczyzn.

Policja wyjaśnia śmierć tylko jednego z nich

Na dodatek niebawem okazało się, że zmarło nie czterech, a siedmiu kandydatów startujących w przyszłotygodniowych wyborach samorządowych. Stephan Brandner, wiceprzewodniczący AfD, uznał śmierć polityków za „trudno wytłumaczalny” fakt.

Skrajnie prawicowy portal Compact rozpętał kampanię wokół zgonów działaczy AfD. Nie cofnął się nawet przed kłamstwem. Zmyślił wypowiedź Alice Weidel, która rzekomo miała powiedzieć, że śmierć polityków jej partii jest „sygnałem alarmowym” dla wszystkich.

Działacze i ich zwolenników nie przekonały tłumaczenia policji. Funkcjonariusze nie zajmą się wyjaśnieniem śmierci polityków, ponieważ nic

nie wskazuje, by do ich śmierci miały się przyczynić osoby trzecie. Obecnie policja prowadzi postępowanie tylko w jednym przypadku. To standardowe działanie, gdy przyczyna zgonu nie jest do końca jasna.

Politycy umierają przed wyborami

Służby nie podały przyczyn zgonów siedmiu kandydatów, ale udało się to ustalić niemieckim mediom. Co najmniej dwie zmarłe osoby ciężko chorowały, jedna zmarła na silowni w trakcie treningu. Czwarta popełniła samobójstwo.

W ostatnim czasie zmarli nie tylko działacze AfD, ale i dziewięciu kandydatów innych partii. Śmierć polityków nie wpływa na liczbę mandatów. Łącznie do wzięcia jest ich 20 tys.

Martin Vicentz, przewodniczący AfD w Północnej Nadrenii-Westfalii, w rozmowie z agencją DPA przyznał, że „pierwsze dostępne infor-

macje wskazują, że nie ma żadnych oznak świadczących o nienaturalnych przyczynach zgonu”. Tego typu spekulacje, uważa polityk, dużo mówią o klimacie politycznym panującym w Niemczech.

– Jeśli wielu osobom możliwe wydaje się nawet polityczne morderstwo, to jest to skutek bezwzględnej walki politycznej prowadzonej przeciwko AfD – przekonywał.

Wybory lokalne w Niemczech

Kierowana przez Alice Weidel AfD przed wyborami w Północnej Nadrenii-Westfalii notuje rekordowo wysokie wyniki. Sięgają kilkunastu punktów procentowych i partia ta ma szansę zrównać się z SPD (socjaldemokracja). Ten najliczniejszy niemiecki land, liczący 18 mln mieszkańców, przez wiele lat był bastionem socjaldemokratów. Jednak przez deindustrializację regionu SPD zaczęło tracić na znaczeniu. Od 2017 r. landem rządzą

chadecy. Najpierw w koalicji z liberałami z FDP, a obecnie z Zielonymi.

Jeszcze bardziej optymistyczny scenariusz dla AfD rysuje się we wschodniej Saksonii Anhalt. Chociaż tam wybory odbędą się dopiero za rok, to obecnie ugrupowanie Weidel, jak wskazują sondaże ma 39 proc. poparcie. Jeżeli partii uda się utrzymać ten wynik, bez trudu pokona rządzących od pięciu lat chadeków, którzy w 2020 r. wygrali wybory, otrzymując 37 proc. głosów. Obecnie sondaże dają im tylko 27 proc.

Mniej niż połowa mieszkańców rozpoznaje głównego kandydata chadeków, który jest jednocześnie ministrem gospodarki w landzie. Trzecią partią byłaby więc Lewica z 13 proc. głosów. Do landtagu weszłyby jeszcze dwa ugrupowania: SPD (7 proc.) oraz skrajnie lewicowy i prorosyjski Sojusz Sahry Wagenknecht (6 proc.). Zieloni z 3-proc. poparciem nie przekrocząliby progu wyborczego. ●

Michał Kokot

Jeśli uderzy kryzys, Polska się nie obroni

– Przyszły rząd, ten od 2027 roku, będzie miał najtrudniejszą sytuację fiskalną w historii.

ROZMOWA Z

DR. SŁAWOMIREM DUDKIEM

ekonomistą, byłym wieloletnim pracownikiem Ministerstwa Finansów

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Rząd pokazał projekt budżetu. Pan minister Andrzej Domański raczył wyrzucić z rękawa dużo liczb, które robiły wrażenie, ale mało kto je tak właściwie zrozumiał. A pan dowiedział się czego nowego?

DR SŁAWOMIR DUDEK*: – Że realizujemy ambitne plany. Wielkie aspiracyjne projekty. CPK. Budujemy elektrownię atomową. Że finansujemy obronność i zdrowie. I że minister Domański jest bardzo zdeterminowany, aby zbijać deficyt.

Uwierzył mu pan?

– Chciałbym zobaczyć tę determinację w liczbach i wiarygodnym planie redukcji deficytu w kolejnych latach. Takiego planu nie ma. Poprzedni jest już kompletnie nieaktualny.

Jak rządziła prawica, to strona liberalna krzyczała, że czeka nas Grecja, Argentyna i drugi Gierek. Teraz kiedy rządzi strona liberalna, to samo krzyczy prawica. Powinniśmy się martwić?

– Stan finansów publicznych, mówiąc żargonem medycznym, jest poważny, ciężki, ale jeszcze nie jest krytyczny.

Czyli nagła zapaść nas nie czeka?

– Porównuję to z palaczem. Ktoś może prowadzić bardzo niehigieniczny tryb życia, pali dwie paczki papierosów dziennie, źle się odżywia, nie uprawia sportu, żyje w stresie, jego parametry zdrowotne są już słabe. Lekarz oczywiście ostrzega, że taki tryb życia grozi zawałem serca, nowotworem, a nawet śmiercią. Tak jak ja ostrzegam o zagrożeniach nadmiernego zadłużenia.

Pacjent jednak przychodzi do niego za rok, uśmiecha się i mówi: straszy pan, straszy, a ja dalej żyję. Czy to oznacza, że lekarz nie ma racji i nie powinien ostrzegać? Nie, bo to jest proces. Trwa czasami dekadę. Ale może też przyjść nagle.

Nagle ktoś naciska detonator.

– W Grecji proces destrukcji finansów trwał kilka dekad. Tak jak w Polsce, dwie partie rywalizowały tam na obietnice wyborcze. To w Grecji wymyślono 13 i 14 emeryturę. To tam obniżono wiek emerytalny. To Grecja miała bardzo wysokie wydatki na obronność ze względu na zagrożenie konfliktem z Turcją. I gdyby nie globalny kryzys finansowy, to Grecja prawdopodobnie dalej by jeszcze gniła, że tak powiem, fiskalnie.

Jak przychodzi taki czarny łabędź, nieoczekiwany kryzys, powstaje pytanie, czy gospodarka jest na taki wstrząs odporna, czy ma przestrzeń fiskalną w budżecie na ewentualnie antycykliczne działania....

A tak po ludzku?

– Czy może znaleźć pieniądze na pomoc firmom, na pomoc obywatelom, na stabilizowanie gospodarki.

A my?

– My już tej przestrzeni fiskalnej nie mamy. To mówią agencje ratingowe, to mówią ekonomiści. Uważam, że gdyby uderzył w świat taki globalny kryzys finansowy, jak w 2008 roku, to byśmy tego nie dali już rady tego udźwignąć.

Jeszcze w 2018 roku mieliśmy niemal zbilansowany budżet. Spełnialiśmy wszystkie reguły fiskalne narzucane przez Komisję Europejską. Przyszedł Mateusz Morawiecki i...

– Finanse publiczne to dynamiczny proces. Często konsekwencje decyzji budżetowych podejmowane przez jeden rząd mogą ujawnić się w kolejnych kadencjach. W ekonomii nie da się dokładnie określić, który rząd zawinił najbardziej.

Ale to rządy PiS rozpedziły pociąg szaleńczego zadłużania, a rząd Morawieckiego wrzucił najwyższy bieg jeżeli chodzi o narastanie długu. Choć trzeba pamiętać, że w tej pulapce populizmu za wieloma kosztownymi programami głosował niemal cały parlament, ówczesna opozycja również.

Wraz z rządami PiS pojawiły się nakłady na opiekę społeczną, ściśle skorelowane z kalendarzem wyborczym. 500 plus. 13. emerytura – wprowadzona w 2019 roku, tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi w październiku 2023 r. wprowadzono na stałe 14. emeryturę i uchwalono waloryzację do 800 plus. A Morawiecki teraz zaś krzyczy: „Ogłaszam alert budżetowy. Kataklizm nadchodzi!”

– Morawiecki wiedział, że jazda na tym piątym biegu bardzo wysokich transferów socjalnych, które nie mają pokrycia w trwałych dochodach przy jednoczesnym obniżeniu wieku emerytalnego i przy konieczności ponoszenia wydatków obronnych, jest nie do utrzymania. Ministerstwo Finansów to też wiedziało, cały rząd Zjednoczonej Prawicy to wiedział. Tuż przed wyborami, jesienią 2013 roku, pokazali w projekcie ustawy budżetowej bardzo wysoki deficyt – na poziomie około 164,8 miliarda złotych. On i tak był o kilkadziesiąt miliardów złotych zaniżony, co opisywaliśmy w naszych raportach. Opublikowali wtedy też strategię zarządzania długiem.



Pisali w niej, że dług spada, że utrzymuje się poniżej 60 proc. PKB, czyli poniżej maksymalnego dopuszczalnego poziomu zadłużenia państwa określonego w Konstytucji.

– Tyle że dołożyli tam małą gwiazdkę. A w niej strasznie technicznym językiem wyjaśnili, że, owszem, tego progu 60 proc. nie przekroczymy, jeżeli co roku zredukujemy deficyt o 1 proc. PKB, czyli około 40 miliardów złotych. Oznaczało to 120 miliardów złotych cięć wydatków w trzy lata!

Teraz mówi się, że deficyt budżetowy to jest dziura Domańskiego, albo dziura Tuska. A to w rzeczywistości jest dziura Morawieckiego, którą ukryto w strategii zarządzania długiem poprzez tę gwiazdkę.

Dziurę, którą obecny rząd pracownicy pogłębił.

– Niestety, zamiast hamować, dodał gazu. Wprowadził na przykład renty wdowie, babciowe, czy skokowe podwyżki w budżetówce. I nie za bardzo tutaj chce coś zrobić, jeśli chodzi o redukcję deficytu. Boi się skutków politycznych.

Jakie są tego efekty?

– Mało osób to wie, ale Polska jest potęgą jeżeli chodzi o wydatki publiczne. Politycy, kupując poparcie społeczne, zwiększają udział wydatków publicznych w PKB.

W 2024 r. pierwszy raz w historii przegoniliśmy średnią unijną. Przegoniliśmy już Danię, Holandię, Hiszpanię, Grecję czy Luksemburg. A według prognozy Komisji Europejskiej wkrótce przegonimy Szwecję! Szwecję, kraj dobrobytu społecznego i dobrej jakości osób publicznych.



Mało osób to wie, ale Polska jest potęgą jeżeli chodzi o wydatki publiczne. Politycy, kupując poparcie społeczne, zwiększają udział wydatków publicznych w PKB

DR SŁAWOMIR DUDEK

A Niemcy?

– Przeganiamy też i Niemcy. Będziemy, jeśli chodzi o udział wydatków publicznych w PKB, na szóstym miejscu w całej Unii Europejskiej, Walcząc o piątą pozycję z Włochami. To są wydatki. A jeśli chodzi o łączne dochody z podatków, opłat, ze składek, z różnych, danin pobieranych od firm i od gospodarstw domowych, to jesteśmy na 18., 19. miejscu w Unii.

Co zaś robi cała nasza scena polityczna? Zapowiada kolejne wydatki. Podwyżkę kwoty wolnej do 60 tysięcy, idące w dziesiątki miliardów złotych obietnice prezydenta Nawrockiego.

A ja przewrotnie zapytam, niech się przeciętny obywatel rozejrzy i odpowie na pytanie, czy jest zadowolony/zadowolona z usług publicznych? Czy mamy tu nad Wisłą drugą Szwecję jeżeli chodzi o sprawność i efektywność państwa? Pytanie retoryczne.

Oczywiście, że jesteśmy niezadowoleni. Ale też nie chcemy płacić na nie więcej

– Wydatki na ochronę zdrowia w Polsce są jednymi z najniższych w Unii Europejskiej. Mamy kolejki, niewydolny system i niezadowolenie społeczne. Edukacja? Majątek wydajemy na korepetycję, między szkołami na wsiach i w dużych miastach jest przepaść edukacyjna.

Polacy lubią narzekać na usługi publiczne, ale jednak wolą dostać pieniądze do ręki. Uważamy, że państwo jak ma pieniądze do wydania, to je zmarnuje. I co pan z tym robi? Nic.

Mamy ogromne szwedzkie wydatki i kurs na irlandzkie, czyli niskie podatki. Ten model jest nie do utrzymania. Jeżeli chcemy szwedzkich wydatków, to musimy mieć szwedzkie podatki. A przypominę, że w Szwecji już dla średniej krajowej podatki dochodowe wynoszą ponad 50 proc. U nas przy średniej krajowej jest to 12 proc. Nawet przy płacy minimalnej PIT w Szwecji to 30 proc. VAT w Szwecji to 25 proc, u nas 23.

To działa jak we wspólnocie mieszkaniowej. Są takie, które mają ochronę, wewnętrzne baseny, siłownie, portiernie, gdzie zostawia się paczki, ale jednocześnie zawsze płaci wysoki czynsz. Są spółdzielnie mieszkaniowe, gdzie czynsz jest niższy, ale nie ma tych różnych udogodnień.

Od kilku lat powtarzam, jeżeli nie zmniejszymy aspiracji wydatkowych, to czeka nas mocne podnoszenie podatków. Ten rząd już chce podnosić akcyzę na alkohol, opodatkowywać banki itd.

STOLECZNA

Poniedziałek, 8 września 2025 | Redaktor prowadzący Wojciech Tymowski

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Tramwaj na Gocław i Zieloną Białolęgę

Nowe linie jeszcze w tej dekadzie

Zaczął się projektowanie ustalonego ostatecznie wariantu. Obok fragmentu torów powstanie wąska ulica z drogą rowerową. Kiedyś miała tam prowadzić wielka arteria nazywana Trasą Olszynki Grochowskiej.

Jarosław Osowski

Zapowiadane od lat linie tramwajowe na Zieloną Białolęgę i na Gocław mają dużą szansę na uzyskanie niskoprocentowanej pożyczki z Krajowego Programu Odbudowy, który finansuje Unia Europejska. W sumie to 2 mld zł. Dzięki temu obie inwestycje zaczną się i skończą w tej dekadzie.

Pod koniec sierpnia ratusz informował o podpisaniu umowy na projekt wykonawczy i uzyskanie kompletu pozwoleń przed budową linii na Gocław. To 60-tysięczne osiedle ma być obsługiwane 3,6-kilometrową trasą w bok od al. Waszyngtona. Dokumentację za ponad 9 mln zł przygotowuje firma Databout. Musi uwzględnić planowaną także na Gocławiu trzecią linię metra. Jedną z jej stacji ma powstać na południe od skrzyżowania ul. Fieldorfa „Nila” z ul. Bora-Komorowskiego, gdzie pośrodku będą leżeć tory. Trzeba je nieco odgiąć podczas budowy metra, żeby tramwaje bez przeszkód docierały na pętlę na końcu osiedla przy Trasie Siekierskiej.

„Stoleczna” dowiaduje się, że ważne decyzje zapadły też w sprawie linii tramwajowej na Zieloną Białolęgę. W tym przypadku umowę z firmą projektową udało się zawrzeć już rok temu. Koszt – ponad 25 mln zł. Firma Voessing w pierwszym etapie miała zaproponować kilka wariantów nowej trasy. A to dlatego, że kilka lat temu warszawscy urzędnicy wybrali się do Wrocławia i zamarzyło im się, żeby także w stolicy autobusy kursowały po torowisku tramwajowym przez długi wiadukt – tak jak za Odrę do osiedla Nowy Dwór.

6,5 km i dziewięć przystanków

Linia na Zieloną Białolęgę ma się zaczynać na Bródnie. Nowe torowisko zaplanowano od skrzyżowania ul. Matki Teresy z Kalkuty i Rembielińskiej przy Cmentarzu Bródnowskim, a dalej przez ul. św. Wincentego, gdzie będzie dodatkowe miejsce do zawracania wagonów dwukierunkowych w skróconej relacji do stacji metra Kondratowicza. Stąd wyruszą przez



• Wizualizacja planowanej linii tramwajowej na Zieloną Białolęgę
GRAF. UM WARSZAWA

ul. Głębocką koło centrum handlowego Targówek, a dalej po estakadzie o długości przeszło 1 km nad Trasą Toruńską. Ponieważ jest to ważna droga ekspresowa S8, nie można na niej wstrzymać ruchu podczas inwestycji tramwajowej.

W pobliżu przy rondzie Małej Brzozy znajdzie się ważny przystanek przesiadkowy z parkingiem i pętlą autobusową. Tramwaje będą jeździły obok osiedla Derby, a ich trasa ma się początkowo kończyć niedaleko skrzyżowania ul. Kąty Grodzkie (oddanej przed tygodniem po niemal dwuletnim remoncie) z ul. Berensona i szkoły podstawowej przy ul. Zaulek.

W sumie to 6,5 km torów i dziewięć przystanków.

Obok torów nowa ulica

Firma Voessing miała czas do lipca, by przedstawić możliwe warianty trasy tramwajowej na Zieloną Białolęgę. Rozważano, by przynajmniej w części albo nawet w całości dopuścić na niej ruch autobusów. – Udało się też wywalczyć, że podczas inwestycji tramwajowej powstanie droga w korytarzu planowanej dawno temu Trasy Olszynki Grochowskiej – powiedziała „Stolecznej” białolecka radna Agnieszka Borowska (Koalicja Obywatelska).

Ma na myśli trasę szybkiego ruchu, która według planów z okresu PRL miała przecinać niemal całą prawobrzeżną część Warszawy – od południa Wawra, przez Gocławek, rezerwat Olszynki Grochowskiej, Ząbiszę i Białolęgę. Byłby to też nowy wyjazd ze stolicy kierunku północnym – przez gminę Nieporęt i koło Legionowa w okolice Modlina.

Dziś już nikt nie planuje tak wielkiej arterii. Jeśli Trasa Olszynki Grochowskiej kiedykolwiek powstanie, to w niepołączonych ze sobą fragmentach i tak jak na Zielonej Białolece będzie mieć niewielkie rozmiary. Waldemar Lasek, wicedyrektor miejskiego Biura Funduszy Europejskich i Polityki Rozwoju, w rozmowie ze „Stoleczną” przyznał, że wzdłuż torów tramwajowych na wysokości osiedla Derby planowana jest co najwyżej jedna jezdnia z drogą rowerową i chodnikiem.

– Pierwszy etap prac projektowych połączenia stacji metra Kondratowicza z Zieloną Białolęgą już za nami – potwierdził nam Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich. Dodał, że firma Voessing przeanalizowała trzy warianty. – Wspólnie z urzędem miasta dokonaliśmy wyboru preferowanego wariantu. Trasa tramwajowa będzie w całości wydzielona. To optymalne rozwiązanie ze względów środowiskowych i terminowych. ●

Centrum

Orbis z globusem na dachu w rejestrze zabytków

Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków wpisał do rejestru zespół budynków biurowych przy Alejach Jerozolimskich 28, 30, 32 oraz Brackiej 16. To obiekty z czasów powojennej odbudowy, ale w dużej mierze wykorzystujące mury kamienicy z końca XIX w.

Decyzję w tej sprawie podjął Marcin Dawidowicz, Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków. W jej uzasadnieniu podkreślił, że historyczny zespół budowlany w Alejach Jerozolimskich „to przykład podejmowanej w powojennej Warszawie próby połączenia dziedzictwa modernizmu, estetyki socrealistycznej z przedwojenną, w większości zniszczoną zabudową wielkomiejską”. Szczególne znaczenie ma wspólna elewacja, która spaja te cztery budynki wzdłuż Alei Jerozolimskich.

Projekt autorstwa Zygmunta Stępińskiego z zespołem był zapowiedzią rozwiązań urbanistycznych zasto-



sowanych na Muranowie i MDM-ie. Wyróżnia się stylistyczną spójnością – elewacje zdobią klasycyzujące elementy, fryzy i sztukaterie, a kompozycja brył oparta jest na jednolitej wysokości i regularnym układzie okien. W zachowanych detalach, takich jak boniowanie przyziemia, czy odtworzone po wojnie popiersia Mickiewicza i Puszkina, widać nawiązanie przedwojennej zabudowy.

Wielkomiejskie kamienice dawnej Warszawy

Najstarszy z obiektów, narożny gmach przy ul. Brackiej 16 (dawniej Aleje Jerozolimskie 10), powstał w latach 1882–1883 na zlecenie kupca Augusta Störla według projektu Teofila Tytusa. Czteropiętrowy budynek otrzymał klasycyzujący wystrój z elementami neorenesansu i neobaroku. W kolejnych latach wzniesiono sąsiednie kamienice

• Wpisany do rejestru zabytków zespół budynków biurowych w Alejach Jerozolimskich 28, 30 i 32 oraz przy ulicy Brackiej 16

FOT. WOJEWÓDZKI URZĄD OCHRONY ZABYTKÓW W WARSZAWIE

ce pod numerami 30 i 32 autorstwa Adolfa Wolińskiego, przeznaczone dla rosyjskiego kupca Wsiewołoda Istomina. To właśnie na ich elewacjach umieszczono rzeźby Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina dłuta Andrzeja Pruszyńskiego.

Trzypiętrowa kamienica w Alejach Jerozolimskich 28 powstała w podobnym czasie na niewielkiej działce, co wymusiło nietypowy układ podwórza. Mimo wojennych zniszczeń część historycznej substancji przetrwała, a po 1945 r. stała się podstawą odbudowy i modernizacji całego kwartału.

Odbudowa i współczesność

Po wojnie budynek przy Brackiej 16 przejęło Ministerstwo Komunikacji. Projekt odbudowy z 1946 r. zakładał nadbudowę kamienicy do pięciu kondygnacji i uproszczenie formy w duchu modernizmu. W latach 1948–1949 przeprowadzono prace przy kamienicach pod numerami 28, 30 i 32, a na początku lat 50. zatwierdzono projekt wspólnej elewacji autor-

stwa Zbigniewa Stępińskiego. Elewacje frontowe ujednolicono, zaś oficyny wyburzono, by dostosować budynki do nowych funkcji.

W następnych dekadach przeprowadzono doraźne remonty i modernizacje, które nie zawsze sprzyjały zachowaniu historycznej tkanki. Dziś w zabytkowym zespole mieszczą się m.in. Kuratorium Oświaty w Warszawie, biura Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu m.st. Warszawy. Globus na szczycie budynku przy Brackiej 16 przypomina, że siedzibę miał tu nieistniejący już dziś Orbis, przed laty czołowe polskie przedsiębiorstwo branży turystycznej i hotelarskiej. Na elewacji gmachu pozostały po nim jeszcze szyldy z jego nazwą.

Wpis do rejestru oznacza, że objęty nim zespół budynków, będący świadectwem zarówno przedwojennej Warszawy, jak i powojennej odbudowy, będzie chroniony przed niekontrolowanymi zmianami i zyska szansę na właściwą konserwację. ●

Tomasz Urzykowski

Deweloper w Markach podtapia las

Woda podchodzi do domów. Powstały dwa głębokie jeziora

Weszliśmy do Dębowego Lasu w Markach, gdzie deweloper od miesiący nielegalnie odprowadza wodę z budowy. Dawne miejsce spacerów zmieniło się w bagno, a wilgoć przedostaje się już do pobliskich domów.

Miłosz Piotrowski

Dębowy Las w okolicy ulicy Lisi Jar i Małachowskiego w Markach był dla mieszkańców jak park. Gdy kilka lat temu na graniczącej z nim działce powstały szeregówki, zamieszkało tam mnóstwo młodych rodzin. Okoliczny zagajnik wypełnił się rodzicami z dziećmi, zaczął tętnić życiem jeszcze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Ale od kilku miesięcy ludzie praktycznie przestali tam wchodzić. – Teraz tu wszędzie stoi woda, boję się tu nawet z psem wejść – mówi nam Marcin, mieszkaniec osiedla przy ulicy Lisi Jar.

Pojechałem na miejsce razem z fotoreporterem, bo mieszkańcy regularnie przysyłają nam w tej sprawie do redakcji zdjęcia. Ostatnie wyglądały szokująco: wysoka woda, drzewa w niej dosłownie toną. Postanowiłem przekonać się na własne oczy, jak to wygląda.

Po lesie i okolicy oprowadza nas grupa mieszkańców, wśród nich Marcin. Dębowy Las to miejsce, które zmieniło się w bagno przez działania dewelopera. Od maja nielegalnie odprowadza tam wodę z budowy nowego osiedla. Codziennie przy pomocy rur przeciągniętych pod ziemią wpompowuje hektolitry wody do gruntu. Te jednak nie znikają, teren jest już tak przesiąknięty, że w lesie powstają jeziora. Momentami osiąga ją nawet dwa metry głębokości, a woda zbliża się do okolicznych domów.

Brodzimy przez las zalany przez dewelopera

Wejście do Dębowego Lasu znajduje się ponad sto metrów od budowy Apartamentów Małachowskiego, czyli inwestycji dewelopera Mazovia Development, skąd pochodzi woda. Tadeusz, który mieszka w starszej części osiedla Lisi Jar, wchodzi na teren pierwszy. – Mieszkam tu 25 lat. Ten las jest dziś jedyną przestrzenią, jaka odgradza nas od przemysłowych hał po drugiej stronie. Ale nagle okazało się, że jego kawałek jest prywatny i tam deweloper nielegalnie zaczął wylewać wodę, ona jest już pod moim domem – mówi i wskazuje na rozległe kałuże, które widać już od samego wejścia.

– Dobra wiadomość jest taka, że nie ma tu aligatorów – żartuje fotoreporter. Choć to tylko żart, to z każdym krokiem czuję wilgoć na skórze coraz mocniej. Krajobraz rzeczywiście zaczyna przypominać bagna na Florydzie. Zamiast aligatorów są kaczki, które zamieszkały w jednym ze stawów, przez kilka miesięcy woda w nim zdążyła już zrobić się zielona. – Chociaż one są zadowolone – komentuje Tadeusz.

Ale na Lisim Jarze nikomu nie jest do śmiechu. Brodzimy dalej przez to, co niegdyś było dla mieszkańców parkiem. Buty grzęzną nam w błocie, musimy przeskakiwać z kamienia na kamień, by w nim nie zatonać. W pewnym momencie przepławiamy się po cienkiej drewnianej desce, tip-topkami. Gdyby nie ten prowizoryczny most, przejście byłoby niemożliwe. Widzę tablice edukacyjne postawione przez miasto w ramach akcji EkoMarki. Na jednej czytam o tym, że warto segregować śmieci i dbać o otoczenie. Ale jej drewniane nogi są już podtapiane przez wodę napływającą z budowy.

Dębowy Las w Markach umrze?

Docieramy do plotu, który odgradza prywatną część lasu od miejskiej. To tam trafia woda z wykopów, zdaniem dewelopera za zgodą właściciela. Ale kontrola Wód Polskich wykazała, że cały proceder jest całkowicie nielegalny i odbywa się bez odpowiedniej zgody wodnoprawnej.

– Ten blaszany płot ma dwa metry wysokości – mówi Marcin. Podchodzę bliżej. Z jeziora wystaje tylko jego blaszany czubek. Po prywatnej stronie w wodzie stoi praktycznie cały teren. Ale po miejskiej nie jest wcale lepiej. Ogrózenie dla żywiołu nie jest żadną przeszkodą.

– To było świetne miejsce na spacer, ten las ciągnie się jeszcze daleko, dalej jest też jezioro, które nazywamy „Meksykiem”, bo tam się różne rzeczy działy. A teraz wszystko jest zalane, tu była kiedyś normalna ścieżka. Dziś są tu miejsca, że można się schować w tej wodzie. To się robi zielone, zaczyna śmierdzieć – opowiada Tadeusz.

Tadeusz jest emerytem, ale przez 40 lat pracował jako dziennikarz, zajmując się tematami związanymi z nauką i ochroną środowiska. – Przez to jeszcze bardziej wk***ia mnie to, co dzieje się z tymi drzewami. Ich korzenie miesiącami stoją w wodzie. To wszystko gnije, a przecież to piękne dęby, wiele z nich ma ponad 80 lat – mówi.

Wskazuje na pnie drzew, już pojawia się na nich zielonkawy osad. – To będzie katastrofa, bo idzie jesień, wody będzie jeszcze więcej, to wszystko zacznie zamarzać, te drzewa poumierają – dodaje Marcin.

„Nie musimy już podlewać ogródków”

Razem z mieszkańcami wchodzimy na zamknięte osiedle szeregówek przy ulicy Lisi Jar. Jego płot graniczy z Dębowym Lasem. Widzimy za nim pełną w kierunku budynków wodę. – W maju była tylko przy działce de-



• Płot oddzielający prywatną część lasu od miejskiej. Ma dwa metry wysokości, a niemal cały znajduje się pod wodą FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dębowy Las to miejsce, które zmieniło się w bagno przez działania dewelopera. Od maja nielegalnie odprowadza tam wodę z budowy nowego osiedla

welopera, a teraz jest wszędzie – mówi Marcin. Pod prawie każdym z bliźniaczych budynków stoją rowerki dzieci. Trawniki są idealnie przystryżone, a na podjazdach zaparkowane są dobre samochody. Na pierwszy rzut wszystko wygląda zwyczajnie. Ale wśród mieszkańców narasta niepokój.

Wchodzimy do jednej z szeregówek, gdzie mieszka Krzysztof z rodziną. Ogródek o powierzchni kilku metrów kwadratowych od lasu oddziela tylko płot. – Ta woda do nas już przesiąka, nasz ogródek jest już mega mokry, my przez wakacje go wcale nie podlewaliśmy – mówi Krzysztof. – Do tego cały czas słychać dźwięk pompowania z tych rur – dodaje.

– Jeden sąsiad ma już pleśń, a u niektórych rośnie mech – mówi jego żona. Mamy też coraz więcej kretów i nornic, które uciekają do nas z zalanego lasu. Dziewczyny z wózkami nie mają się gdzie podziać, to jest straszne – mówi mieszkanka szeregówki. – Może to jakiś plan dewelopera, żeby nam tu aquapark zrobić? – pyta z przekąsem. – Najbardziej szkoda tych drzew – dodaje. Ale mieszkańcy martwią się też o swoje domy. Bo zwiększony poziom wód w glebie może doprowadzić do zawilgocenia fundamentów. A potem do korozji, uszkodzeń, pleśni i grzybów.

Główna bramka prowadząca na zamknięte osiedle znajduje się naprzeciwko placu budowy Apartamentów Małachowskiego. Gdy jesteśmy na miejscu, mała dziewczynka z różowym plecakiem omija stojącą na środku drogi betoniarkę. Ulica jest wykonana z prowizorycznych płyt, nie ma chodnika, a na jej końcu trwa budowa osiedla na 200 mieszkań. – Tu się mieszka teraz fatalnie, na ulicach syf, totalny sajgon. Tak sobie żyjemy tutaj – mówi Marcin. Mały dzieciak idzie, oni nie widzą, sam nieraz wpadłem prawie pod te ciężarówki, tu trzeba zrobić chodnik. Ale musi dojść do tragedii, żeby coś się zadziało – dodaje.

„Deweloper nie boi się urzędników”

Obchodzimy budowę dookoła. Z ziemi wyrastają już fundamenty, ale do zakończenia inwestycji jeszcze daleko. Kręcą się tam tłumy robotników. Mieszkańcy relacjonują, że rury do lasu przeciągnięto pod drogą. Są przykryte gruzem, ale zdradza je napis „rury” na blaszanym płocie, strzałka pod nim wskazuje na ziemię. A widzę rogiem jest wejście do lasu. Zarząd prywatną działkę z innej perspektywy. Z tej strony też wszystko tonie. Z bagna wylaniają się jedynie czubki krzewów.

Ale od strony, gdzie las graniczy z fabrykami, deweloper usypał piaskowy wał, by woda nie przeciekała na teren firm. – Boją się korporacyjnych prawników, ale nie urzędników – mówi Marcin. – Od strony naszych domów nic takiego nie powstało – dodaje. Mieszkańcy są na skraju wytrzymałości, ale starają się działać. Założyli w serwisie społecznościowym grupę zrzeszającą osoby pokrzywdzone przez działanie dewelopera, jest już na niej blisko 430 członków.

– Próbowaliśmy kontaktować się z kierownikiem budowy, ale to człowiek widmo, nie ma do niego numeru nawet na tablicy informacyjnej – mówi Marcin. Firma Mazovia Development nie odpowiada również na pytania „Wyborczej”. W przesłanym nam w czerwcu stanowisku firma stwierdziła jedynie, że odprowadzenie wody ma charakter tymczasowy i wynika z bieżących potrzeb placu budowy, a woda trafia na działkę prywatną, za zgodą jej właściciela.

– Od urzędników słyszymy, że zgłaszają sprawę, gdzie mogą, ale nie mają narzędzi, żeby cokolwiek zrobić bezpośrednio. Minęły cztery miesiące, a deweloper nie dostał nawet kary – mówi Marcin.

Paweł Pniewski, zastępca burmistrza miasta Marki, informuje nas, że urzędnicy regularnie kontrolują zalewane tereny, tworząc dokumentację zdjęciową. – Jesteśmy przygotowani na to, aby w razie podniesienia poziomu wody i wystąpienia realnego zagrożenia zalania nieruchomości zamieszkałych udzielić niezbędnej pomocy mieszkańcom – wskazał.

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej zobowiązał spółkę do zaprzestania nielegalnego odwadniania wykopów. Dyrektor Zlewni w Dębem wszczął postępowanie w sprawie nałożenia kary pieniężnej na dewelopera. Sprawa trafiła też na policję. – Nieoficjalnie słyszeliśmy, że kara może wynieść do 80 tysięcy złotych. Dla dewelopera to grosze – żalą się mieszkańcy. – To wszystko jakiś układ – denerwuje się Tadeusz i przypomina, że podczas, gdy oni walczą z deweloperem, starosta wołomiński powołał związanego z firmą Mazovia Development biznesmena na swojego doradcę. Dopiero pod społecznym naciskiem wycofał się z tej niefortunnej decyzji. ●

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Działając, na podstawie art. 9q ust. 2 i 2a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2024 r. poz. 697) – dalej u.t.k., informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego, w dniu 28 sierpnia 2025 r., decyzja Nr 124/SPEC/2025 o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, dla inwestycji pod nazwą: Rozbiórka budynku kasy biletowej w km ok. 13+816 i budowa budynku kasy biletowej w km ok. 12+532 zlokalizowanego wzdłuż linii kolejowej nr 7 oraz nr 506 Warszawa Wschodnia Osobowa – Dorohusk wraz z infrastrukturą towarzyszącą” w ramach projektu: „Opracowanie dokumentacji projektowej i materiałów przetargowych dla odcinka Warszawa Wschodnia Osobowa – Otwock” w ramach projektu POLiŚ 5.1-11.1 „Prace na linii kolejowej nr 7 Warszawa Wschodnia Osobowa – Dorohusk na odcinku Warszawa – Otwock – Dęblin – Lublin, Etap I”.

Adres inwestycji:

Nieruchomości w liniach rozgraniczających:

dzielnica Wawer m.st. Warszawy, jednostka ewidencyjna 146514_8, woj. mazowieckie

obręb 3-11-25, dz. ew. nr cz. 2/2.

obręb 3-11-03, dz. ew. nr cz. 55/3

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Zgodnie z art. 9q ust. 3 u.t.k., który stanowi, że „w zawiadomieniu o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zamieszcza się informację o miejscu, w którym strony mogą się zapoznać z treścią decyzji oraz w związku z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.) – dalej jako k.p.a., który stanowi że „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania” informuję, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy strony mogą się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, w poniedziałek w godz. 13:00 – 16:00 lub w czwartek w godz. 8:00 – 12:00 po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 66 48. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Na podstawie art. 9q ust 2 i 2a u.t.k., wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej wnioskodawcy oraz wysyła zawiadomienie o jej wydaniu właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości. Pozostałe strony zawiadamia w drodze obwieszczeń w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych tych gmin, urzędu wojewódzkiego, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, a także w prasie lokalnej. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Od niniejszej decyzji, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 5 u.t.k., służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego, w terminie 14 dni, od dnia jej doręczenia. Stronom postępowania przysługuje odwołanie w terminie 14 dni, od skutecznego doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu, natomiast pozostałym stronom w terminie 14 dni, od obwieszczenia o wydaniu decyzji.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję.

Z dniem doręczenia Wojewodzie Mazowieckiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zawiadomienie zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Data publicznego obwieszczenia: 8 września 2025 r.

WIR-I.747.2.5.2025.DM

Warszawa/34393956

MSM „ENERGETYKA”

**Administracja Osiedla „Sadyba”
02-942 Warszawa
ul. Konstancińska 3**

**ogłasza przetarg
nieograniczony nr 5/2025**

Wykonanie robót instalacyjnych polegających na wymianie 36 pionów instalacji wody ciepłej i cyrkulacji, wraz z wykonaniem izolacji cieplnej podejść pionów ciepłej wody i cyrkulacji od zaworu podpionowego do sufitu piwnicy oraz doposażenie instalacji w wielofunkcyjne termostatyczne zawory podpionowe, montaż zaworów antyskażeniowych w pomieszczeniach wlotu wody w budynku przy ul. Sobieskiego 64 będącego w zasobach Administracji Osiedla „Sadyba” w Warszawie

SWZ – 100,00 zł, wadium 7.000,00 zł

Termin składania ofert
do 23.09.2025 r. do godz. 11:00

Informacji udziela: w spr. technicznych
— Dariusz Kaim
tel. 22 567 22 78, 662 263 200,

w spr. formalnych
– Magdalena Ciesielska
— tel. 22 567 22 55, 608 539 099.

Warszawa/34394575



Prezydent Miasta Radomia

**informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. Mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr 233/10, 233/11 (obr. 0120 - Ustronie, ark. 123) o łącznej pow. 968 m².

Radom/34394817



Prezydent Miasta Radomia

**informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. Natolińskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 230/9 (obr. 0060 - Zamłynie, ark. 56) o pow. 65 m²

Radom/34394960



Prezydent Miasta Radomia

**informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonych w Radomiu przy ulicy: **Tartacznej** (obr. 0080 Żakowice, ark. 101), grunt o łącznej pow. 1003 m² stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 2/1 o pow. 3251 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00160288/5 oraz nr 2/2 o pow. 6934 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00186042/7.

Radom/34394966



Prezydent Miasta Radomia

**informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30**

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy: **Wernera** (obr. 0010 Kaptur, ark. 21), grunt o łącznej pow. 25 m² stanowiący część działek oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 37/2 o pow. 781 m² oraz nr 39/2 o pow. 50 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00103952/4.

Radom/34394965

Syndyk masy upadłości

**OGŁASZA PISEMNY PRZETARG OFERTOWY NIEOGRANICZONY
na zbycie nieruchomości w m. Trelikowo**

Przedmiotem przetargu jest udział ½ w prawie własności nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Trelikowo, gminie Szczytno oznaczonej jako dz.ew. nr 31/24 o powierzchni 0,1100 ha, dla której Sąd Rejonowy w Szczytnie V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą OL1S/00023375/2.

Cena wywoławcza wynosi 100% oszacowania, tj. 45 500,00 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy pięćset złotych, 00/100).

- I. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty z podaniem ceny zakupu i wpłaceniem wadium w kwocie 10 % ceny wywoławczej na rachunek masy upadłości **ING BANK ŚLĄSKI S.A. 56 1050 1793 1000 0092 0138 2620** z dopiskiem „wadium – sygn. akt RA1R/GUP-s/210/2023”.
- II. Oferta winna zawierać oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i faktycznym oraz brakiem zastrzeżeń i roszczeń z tego tytułu.
- III. Opis i oszacowanie oraz regulamin przetargu przeglądać można w biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, po uprzednim umówieniu się telefonicznie: 512-582-500.
- IV. Oferty nabycia należy składać w Biurze Syndyka, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom, w godzinach pracy biura (09:00-16:00) lub przestać listem poleconym, w zamkniętej kopercie z dopiskiem na kopercie „Oferta – dot. sygn. akt: RA1R/GUP-s/210/2023” oraz „NIE OTWIERAĆ” **w terminie do 22 września 2025 r.**
- V. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w ciągu 7 dni po terminie składania ofert w Biurze Syndyka w Radomiu, ul. Plac Jagielloński 7/1, 26-610 Radom.
- VI. Nieruchomość można oglądać po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu.
- VII. Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia przetargu na każdym etapie bez podania przyczyny.

Radom/34395019

**ZARZĄD WOJEWÓDZTWA
MAZOWIECKIEGO**

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881) zawiadamia, że od dnia 8 września 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26, w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl, zostanie wywieszona

**informacja o pomieszczeniu
przeznaczonym do oddania
w najem usytuowanym w budynku
na nieruchomości położonej przy
ul. Nowy Zjazd 1 w Warszawie.**

Warszawa/34394885

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



BURMISTRZ MIASTA PIONKI

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami
(Dz.U z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuję, że na stronie internetowej www.bip.pionki.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15 w dniu 8 września br. zostanie zamieszczony na okres 21 dni

**wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa
w użytkowaniu wieczystym Gminy Miasta Pionki przeznaczonej
do zbycia w drodze bezprzetargowej w celu wniesienia wkładu niepieniężnego
– aportu do spółki, tj.: działki nr 1464/472 o pow. 0,3434 ha.**

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Pionki,
ul. Al. Jana Pawła II nr 15, pok. 215 lub tel. 48 341 42 16.

Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz

Radom/34394867



**Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy
informuje,**

że w dniu 8 września 2025 r. został wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) i zamieszczony na stronie internetowej Urzędu m.st. Warszawy, wykaz nieruchomości przy ul. Czumy 1, działka ew. nr 6/9 w obrębie 6-11-10, o powierzchni 5717 m², przeznaczonej do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym (wykaz nr 17/2025).

Warszawa/34394628

**Literówka • Quizy
Sudoku • Krzyżówki**

Szukaj



w



APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

WOLA**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**24 h - 693 503 720**
mpuk.pl

34389197

WOLA**Exitus**Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

ŚRÓDMIEŚCIE**AMBER**Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34389304

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl**Złóż kondolencje**nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. (22) 555 55 55, (22) 55 55 399

Naszej drogiej Koleżance

Romanie Ignasiak

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Teścia

składają

koleżanki i koledzy
z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Warszawie
Zespół Zamiejscowy w Płocku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394617

Z głębokim żalem żegnamy

*Halinę Przymusińską*Halina była osobą niezwyklej dobroci i ciepła,
a zarazem wybitnym matematykiem światowej klasy.
Była człowiekiem o wielu talentach,
który potrafił łączyć pasję badawczą z otwartością na ludzi,
życzliwością i serdecznością.Jej odejście stanowi ogromną stratę dla wszystkich,
którzy Ją znali i kochali.

Składamy najszczerze wyrazy współczucia

*Rodzinie i Bliskim**Iwona i Wlodek Minor*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394776

Z prawdziwym żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

*Anny Matczak-Dziury*

ukochanej Córki naszej

Pani Profesor Anny Matczak

W tych trudnych chwilach

łączymy się myślami i sercem z Panią Profesorem

Proszę przyjąć nasze najgłębsze wyrazy współczucia i wsparcia

Zespół Pracowni Testów Psychologicznych PTP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395056

Wyrazy współczucia dla naszej Koleżanki

Anny Gniadek

z powodu śmierci

Mamy

składają

*Dyrekcja i pracownicy**Polskiego Instytutu Ekonomicznego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395123

Naszej Drogiej Koleżance

Beacie Kotowicz

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składają

Zarząd oraz pracownicy KDPW S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395039

9 czerwca 2025 roku w Klosters w Szwajcarii,
w wieku 80 lat, zmarł nagle*Aleksander
Schneider*Przedsiębiorca, aktywny uczestnik polskiej transformacji.
Przyjaciel Afryki, który miał wielkie zasługi w związku z pracą
w Nigerii, Liberii i Ghanie.

Ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
15 września 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele Św. Katarzyny w Warszawie ul. Fosa 17.
Pochówek odbędzie się w innym terminie w gronie najbliższych.Prosimy o nieprzynoszenie kwiatów,
a w to miejsce o dar na rzecz fundacji:
Fundacja Azyłu pod Psim Aniołem Wpłaty można dokonać
na konto fundacji: 03 1020 1042 0000 8802 0109 6528

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

*Żona Kasia oraz synowie Patrick i Oliver*Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34393546

31 sierpnia 2025 roku zmarł w wieku 80 lat

*pptk lek. med.*
*Marek Piasecki*Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 12 września 2025 roku o godzinie 13:00
w Katedrze Polowej Wojska Polskiego
przy ul. Długiej 13/15 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego
na Cmentarz Stare Powązki.
Kondukt wyruszy od Bramy II św. Honoraty o godzinie 14:30

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Żona i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395029

W dniu 8 września 2025 roku skończyłby 96 lat

*Stanisław Kozakiewicz*zmarły 10 sierpnia 2025 roku
prawnik, wieloletni pracownik
administracji państwowej różnych szczebli,
dobry człowiek.Będziemy zawsze o Tobie pamiętać,
Mężu, Tato, Dziadku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394775

Żegnamy

*Anię Duszyńską*To w niej zobaczyliśmy,
jak mądry, piękny i dobry
może być człowiek.

Teraz w żalobie z całą Jej Rodziną

przrzekamy zawsze pamiętać

Ania, Ewa, Justyna, Józef Duriaszowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394572

Z ogromnym żalem żegnamy

*Katarzynę Meyzę*starszą kustoszka w Dziale Archeologicznym
Muzeum Historycznego m.st. Warszawy obecnie Muzeum Warszawy,
wieloletnią członkinię i założycielkę Komisji Zakładowej nr 1226
„Solidarność” Region Mazowsze przy Muzeum Warszawy,
zasłużoną archeolożkę,
wspianego Człowieka i Koleżankę.*Rodzinie Zmarłej*

wyrazy współczucia składają

Koleżanki i Koledzy,
członkowie związku NSZZ „Solidarność”
Komisja Zakładowa 1226 Region Mazowsze
przy Muzeum Warszawy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394930

ODESZLI.pl

**Dziel się wspomnieniami
o bliskich****Żyją, póki pamiętamy**Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



• **Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podczas konferencji prasowej po nadzwyczajnym posiedzeniu rządu poświęconym budżetowej, 28 sierpnia 2025 r.**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wpływy miałyby wynieść ponoć coś około 10 mld zł rocznie.

– Te działania są już częściowo zablokowane, bo kancelaria Nawrockiego mówi, że wzrostu akcyzy nie będzie. Poza tym to jest jedna dwudziesta tego, co potrzebujemy, żeby ustabilizować budżet

PiS panu powie, że wystarczy skończyć z karuzelami VAT-owskimi i ze złodziejami, którzy kradną i od razu pieniądze się znajdują.

– Mateusz Morawiecki opowiadał to przez osiem lat. Że dzięki uszczelnieniu VAT, dzięki redukcji luki VAT-owskiej, sfinansowaliśmy obniżenie wieku emerytalnego. Sfinansowaliśmy kwotę wolną 30 tysięcy, program 500 plus, trzynastkę, czternastkę. A nawet, że dzięki obniżeniu luki VAT-owskiej sfinansowaliśmy tarcze finansowe w kryzysie po pandemii!

Ta luka to na przykład szara strefa. To playty firm – jak ktoś bankrutuje, podatku nie płaci. To sytuacje, kiedy ktoś podatek VAT wyłudza. PiS miał złodziei wziąć za twarz i wycisnąć, i dzięki temu starczyło na wszystko. I co, luka spadła? Spadła.

– Tak, spadła. To trzeba przyznać. W tym roku pewnie też trochę spadnie. Tyle że Morawiecki rozmnaża jak w Kanie Galilejskiej efekty ograniczenia luki VAT-owskiej.

Weźmy tylko podstawowe programy PIS-u, które są już zaszyte w systemie. 800 plus kosztuje 60 miliardów. Trzynastka i czternastka to jest ponad 30 miliardów. Obniżenie wieku pewnie kilkanaście miliardów. Podniesienie kwoty wolnej kolejne miliardy. Ile mamy?

Grubo ponad 100 mld zł rocznie.

– A cała luka VAT-owska w szczytowym momencie wynosiła 40 miliardów złotych rocznie. I nie da się jej wyeliminować do zera, bo zawsze jest jakaś szara strefa, zawsze ktoś nie

weźmie paragonu, albo będzie chciał, aby zrobić mu coś taniej, czyli bez faktury.

To, co uzyskano z uszczelnienia luki, nie starczyło na te stare obietnice. Te efekty uszczelnienia wydano już do cna. A PiS dalej swoje „Wystarczy ścigać złodziei, to starczy na...”

Ale pańskim zdaniem oni o tym nie wiedzą? Są, za przeproszeniem, aż tak durni, że nie orientują się, że pieniędzy stamtąd nie da się uzyskać? Czy po prostu to jest polityczna gra dla ludzi, żeby wygrać wybory?

– To jest oszustwo VAT-owskie.

Jeszcze raz, rząd Morawieckiego wiedział, że nie ma już pieniędzy. Ale ukryli to, żeby przed wyborami nie wyszło. I mówiąc szczerze, dziwię się, że premier Donald Tusk i minister finansów Andrzej Domański cały czas o tym nie mówią.

Zaczepia pana sąsiad i pyta: panie Sławomirze, ale co to w ogóle znaczy, że Polska ma ten deficyt? Ja się powinienem czymś martwić, czy się nie martwić, bo już sam nie wiem?

– Deficyt to jest sytuacja, w której wydajemy więcej niż mamy. A my wydajemy w stosunku do naszych dochodów prawie najwięcej w całej Unii. W tym roku przed nami jest tylko Rumunia. I w przyszłym roku będzie tak samo.

Cały czas na nasze wydatki pożyczamy pieniądze, czyli musimy na rynku finansowym sprzedać swoje obligacje. Problem powstaje wtedy, gdy nikt nie chce ich kupić. Tak się stało w Grecji, która nie była w stanie obsługiwać swojego długu.

Bezpieczny poziom obligacji w portfelach banków to 20 proc., a u nas jest to już 22 proc. i rośnie. Wysoki dług oznacza również, że płacimy od niego wysokie odsetki. Tutaj już nawet wyprzedziliśmy Rumunię, a przed nami są Węgry.

To znaczy, ile konkretnie płacimy?

– Jeszcze kilka lat temu, łączne odsetki w całych finansach publicznych, wynosiły 30 miliardów zł

rocznie. W tym roku wyniosą ponad 100 miliardów złotych. Ponad trzy razy więcej. Można za to sfinansować program 800 plus i to już prawie dwa razy.

A tak przyrównując to do jakiegoś kredytu bankowego, to po ile te pożyczki są oprocentowane?

– Średnio na około 5 proc. Płacimy trzy razy drożej niż Niemcy i dwa razy drożej niż Grecja.

Ale dlaczego więcej niż Grecja?

– Grecja ma, owszem, bardzo duży dług – 153,6 proc. PKB, ale jest w strefie euro. Korzysta więc z reputacji Niemiec, czy Holandii, krajów, które mają silne gospodarki. Te kraje odbierane są jako porządne.

To, że płacimy więcej za dług niż kraje strefy euro, to jedno. Ale płacimy wyższe o 1,5 proc. odsetki niż Czechy, które nie są w strefie euro, ale nie mają tak zdestabilizowanych finansów jak my. Jeżeli nasz dług będzie dalej rósł w takim tempie, to ze 100 mld zł odsetek, zrobi się zaraz 200 mld zł. Te odsetki zabierają przestrzeń w budżecie. Skoro wydajemy je na spłatę długów, to nie możemy wydać ich na przykład na inwestycje.

A sąsiad powie, a co mnie obchodzi jakiś dług? Jak będzie trzeba, to dodrąkną pieniądze i tyle. Nawet lewicowi ekonomiści takie rzeczy opowiadają.

– Gdyby to było rozwiązanie, to nie byłoby biednych krajów w Afryce. Mamy bardzo dobry przykład z Rumunią. Deficyt w ubiegłym roku 9,3 proc. PKB.

Zdrowy deficyt to według Unii Europejskiej nie więcej niż 3 proc. PKB.

– Rynki finansowe powiedziały Rumunii stop, musicie radykalnie ograniczyć deficyt. Narósł z powodu bardzo wysokich wydatków na emerytury, renty i wynagrodzenia w sektorze publicznym. Brzmi znajomo?

REKLAMA

Kraj/34394938

20 LAT
W POLSCE
Forbes



NOWY NUMER

POLSKA FIRMA, KTÓRA
ZMIENIA OBlicze WOJNY

To z ich technologii korzystają
największe armie na świecie.



Szukaj w salonach prasowych,
na Literia.pl i czytaj na Forbes.pl

Podnoszą więc VAT, zwalniają pracowników w administracji publicznej, zamrażają wynagrodzenia, podnoszą akcyzę na alkohol, paliwo i tytoń itd.

Tak samo było w Grecji. Miel 13. i 14. emeryturę i już nie mają. Był niski wiek emerytalny, jest 67 lat dla kobiet i mężczyzn. Znowu – Grecja została do tego zmuszona, nie przez ich polityków, tylko przez rynki finansowe. Bo już było za późno. Obyśmy my nie doszli do podobnej sytuacji.

Nasz minister finansów Andrzej Domański zapowiada, że deficyt sektora finansów publicznych w tym roku mocno wzrośnie. Miało być 6,3 proc., będzie 6,9 proc., ale za to w 2026 ponoć ten deficyt spadnie do 6,5 proc..

– Ten deficyt nie uwzględnia ogromnych zaliczek na sprzęt wojskowy. A zaliczki wynoszą już ponad 66 mld zł. To zniekształca obraz.

Jeśli uwzględnimy te zaliczki, to mamy najwyższy deficyt w historii. Ponad 8 proc. I już niemal taki, jak w Rumunii. Zresztą jeżeli chodzi o przyrost długu, to jest on jeszcze większy, to ponad 10 proc. PKB (423 mld zł). Tutaj przegoniliśmy już nawet Rumunię. Mam pierwsze miejsce w UE. Czyli nasz tegoroczny deficyt będzie wyższy niż ten w 2009 roku po upadku banku Lehman Brothers i wyższy niż po pandemii.

Unia objęła nas procedurą nadmiernego deficytu, za to, że przebija on 3 proc. Zobowiązaliśmy się, przed Komisją Europejską, że nasz deficyt spadnie w przyszłym roku do?

– 4,5 proc. W sumie zobowiązaliśmy się do redukcji deficytu do 3 proc. do 2028 roku. Przy czym w międzyczasie Komisja wprowadziła zasady lżejszego traktowania wydatków na obronność. I pozwala, aby w tej ścieżce redukcji deficytu nie uwzględniać zwiększonych wydatków na obronność.

Ile można sobie nie uwzględnić?

– Maksymalnie do 1,5 proc.

Ale w procedurze nadal jesteśmy, nadal mamy problem i nadal powinniśmy redukować?

– Nadal musimy oszczędzać, tylko niby trochę mniej i wolniej.

Tak de facto Komisja Europejska pozwoliła nam z powodu wydatków obronnych na cztery lata wyjąć baterie z wagi. Ale później procedura nadmiernego deficytu wróci. Znowu włożymy baterie. Tyle że będziemy startować z wyższym długiem i wyższymi kosztami jego obsługi. Przez co znacznie trudniej będzie redukować deficyt.

Na ten rok minister Domański ma zaplanowany deficyt budżetowy 289 miliardów złotych. W przyszłym ma być „tylko” 271 miliardów deficytu. Czyli chcą, żeby spadło, to dla czego pan się nie cieszy?

– Przede wszystkim deficyt budżetu państwa przestał pokazywać prawdziwy stan finansów publicznych. Bo mamy równoległy budżet.

Jak to?

– PiS, obejmując władzę, miał właściwie tylko 5 funduszy poza budżetem. Był to głównie Krajowy Fundusz Drogowy – jego zadłużenie było stabilne, kilkadziesiąt miliardów złotych. W trakcie swoich rządów na masową skalę powoływał różne agencje, fundusze, instytucje. Stworzył też 15 nowych funduszy „ukrytych” w Banku Gospodarstwa Krajowego. Jest tam Fundusz Przeciwdziałania COVID-19, Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych, Fundusz Pomocowy, Fundusz Rozwoju Dróg i wiele innych. One wszystkie są poza budżetem.

Skąd biorą pieniądze?

– BGK wypuszcza obligacje gwarantowane przez Skarb Państwa. A ten dług i tak przyszłości spłacimy z oficjalnego budżetu.

I ile tam jest poukrywane długu?

– Kiedy PiS obejmował władzę było tam około 47 mld zł. Jak PiS odchodził, to zadłużenie



• Szczecin, 26 października 2021 r. Przekazanie promesy z Rządowego Funduszu Polski Ład

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Teraz mówi się, że deficyt budżetowy to jest dziura Domańskiego, albo dziura Tuska. A to w rzeczywistości jest dziura Morawieckiego, którą ukryto w strategii zarządzania długiem

wynosiło 363 mld zł. A według projektu ustawy budżetowej na przyszły rok wzrośnie do 540 mld zł.

Można powiedzieć, że co piąta złotówka naszego długu jest w równoległym budżecie, poza kontrolą parlamentu. Te fundusze przy BGK to nowotwór finansów publicznych. Parlament głosząc nad ustawą budżetową, nie ma w tabelkach tych funduszy. Prezydent nie podpisuje równoległego budżetu.

Politycy wydają pieniądze poza kontrolą demokratyczną.

Na co?

– Choćby Fundusz Przeciwdziałania COVID-19, finansował słynne czeki Morawieckiego, rozdawane tym samorządom, gdzie rządzą politycy powiązani ze Zjednoczoną Prawicą. Czyli służyły one korupcji politycznej.

I po co to robili? Aby wydawać sobie pieniądze na to, na co im się żywnie podoba?

– Nie tylko. Takie fundusze nie są wliczanej do krajowej definicji długu. A według unijnej definicji już są.

Minister finansów pytany o przewidywaną relację do PKB długu według definicji unijnej wyznał, że wyniesie ona 66,8 proc. na koniec 2026 roku.

– A z drugiej strony rząd przymruży oko i powie nie, to nie jest 67 proc., my tutaj mamy dużo mniej, proszę – 54 proc. według definicji krajowej.

To się ludziom potwornie myli.

– Ekonomisci, instytucje finansowe, fachowcy wszyscy wiedzą, jaki jest prawdziwy dług, posługują się tą definicją europejską. Politycy mówią jednak inaczej.

A co pan powie?

– Że ta definicja krajowa to obejście konstytucji. Bo jak panu się wydaje, czy konstytucjonaliści pisząc konstytucję, myśleli o prawdziwym długu, czy może o takim długu z przymrużeniem oka?

Ale tutaj nie ma nikogo, żeby wyciągnął konsekwencje. Dla polityków obecny stan jest

wygodny, Trybunał Konstytucyjny nie istnieje, albo przynajmniej przez połowę kraju jest nieuznawany za istniejący, więc to tak się turla dalej.

– Tak, przyznaję jest to wygodne dla polityków. I do momentu, kiedy nie był przekraczany konstytucyjny próg 60 proc. te dwie definicje długu nikomu za bardzo nie przeszkadzały. Ale teraz po raz pierwszy w historii próg przekroczyliśmy.

Co powinno się stać?

– Ja jestem zaniepokojony. Z uwagą czytam analizy konstytucjonalistów. Według pani profesor Teresy Dębowskiej-Romanowskiej, która była sędzią Trybunału Konstytucyjnego, próby obejścia progu 60 proc. powinny się spotkać z taką reakcją, jaka towarzyszy łamaniu tego progu. Opisała to zresztą we właśnie wydanej książce „Ustrojowe i konstytucyjne prawo finansowe”.

Czyli?

– W konstytucji określono bardzo restrykcyjne działania sanacyjne.

Nie wolno zaciągać pożyczek lub udzielać gwarancji i poręczeń finansowych. Budżet powinien być bez deficytu, czyli wszystkie wydatki powinny znajdować pokrycie w dochodach. Powiedzmy sobie szczerze, oznacz to absolutnie przerabiane wybory dla każdego, kto by takie działania musiał zastosować

– Tak. Ale jednocześnie musimy przywrócić praworządność w finansach publicznych. Razem z Ludwikiem Koteckim zaraz po wyborach przedstawiliśmy plan naprawy finansów publicznych „Stabilny i przejrzysty budżet pod kontrolą obywateli”. Tam m.in. zaproponowaliśmy, żeby z tych wszystkich funduszy pozabudżetowych stworzyć Fundusz Obsługi Zadłużenia Zjednoczonej Prawicy. Brzmi to trochę jak słynny FOZZ, czyli fundusz, który też obsługiwał zadłużenie Polski po PRL-u. Nie zaciągaliśmy nowych długów poza budżetem, czekając aż do 2050 roku ten dług zostanie spłacony. Powoli byłby wygaszany.

Jednocześnie wprowadzilibyśmy do polskiego prawa definicję europejską długu, ale z prze-

pisem przejściowym, zakładającym, że można z niego odliczyć to co jest w FOZZP. To pozwoliłoby w sposób bez wstrząsów przywrócić praworządność finansów publicznych. Szkoda, że ten plan nie został wprowadzony.

Dla dobra kraju należałoby te wszystkie furtki zamknąć. Żeby nigdy w przyszłości polityków taki drugi budżet nie kusił. Ale nie ma żadnego planu na wygaszanie tych funduszy.

Nasz wzrost gospodarczy po roku 2027 będzie dużo wolniejszy niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

– Kiedyś Polska miała 7 proc. wzrostu co roku, potem przez dłuższy okres 4-5 proc., teraz za bardzo dobry wzrost jest uważany przedział 3-3,5 proc. A według prognozy Ministerstwa Finansów, jak i Komisji Europejskiej, w długim okresie nasz wzrost będzie się zmniejszał do 1,5 proc. rocznie. Czyli nie będzie pomagał nam tak, jak teraz w redukowaniu zadłużenia.

I jednocześnie przedstawiciele Ministerstwa Finansów opowiadają, że uda nam się wyrosnąć z długu dzięki wzrostowi gospodarczemu.

– A jak wyrastanie wyglądało w przeszłości? Owszem, 500 plus było zamrożone przez kilka lat i w stosunku do PKB wyrastaliśmy z tego wydatku. Przyszły jednak wybory i świadczenie zwaloryzowano skokowo do 800 plus. W końcówce rządów PiS wynagrodzenia w budżetówce rzeczywiście nie rosły. Nowy rząd podwyższył je skokowo o 20 proc.

Politycy panu odpowiedzą, że ich interesuje wygranie wyborów, a co będzie dalej to się pomyśli po wyborach.

– W tempie, które teraz mamy, w ciągu trzynastu lat polski dług skoczy do 100 proc. Z kraju o umiarkowanym poziomie długu trafimy do siódemki, ósemki najbardziej zadłużonych krajów w Unii Europejskiej. Jednocześnie z bardzo wysokimi kosztami obsługi długu, bo nie jesteśmy w strefie euro i mamy wyższe ryzyko fiskalne niż np. Czechy.

Ja chcę poznać prawdę, idziemy na dług 100 proc.? Tak, czy nie? Jeżeli nie, to karty na stół, jak sfinansować obietnice i jednocześnie wydatki obronne. Konkretnie wyliczenia poproszę.

Musi się wydarzyć coś tragicznego z polską gospodarką, żeby ludzie byli w stanie zaakceptować jakiekolwiek wyrzeczenia?

– Rumunia wchodzi w ostry scenariusz, Grecja już miała drastyczny scenariusz. Pytanie, czy nam się jeszcze uda przestawić zwrotnicę, spowolnić ten pociąg z długiem i zbudować państwo, któremu ufają obywatele, które świadczy wysokiej jakości usługi publiczne przy zachowaniu stabilności finansów publicznych i podatkach, które są akceptowalne dla społeczeństwa i nie hamują innowacji i inwestycji.

Ta zwrotnica ma dwie wajchy. Jeżeli chcemy mieć szwedzkie wydatki na poziomie ponad 50 proc. PKB, to nie ma wyjścia, musimy podnieść podatki, i to w sposób bardzo szeroki, dotyczący przeciętnych dochodów. Jeżeli chcemy mieć irlandzkie podatki, to trzeba dokonać istotnej racjonalizacji i redukcji wydatków. Najprawdopodobniej będą konieczne działania po obu stronach.

Ale przede wszystkim to, jak ustawimy zwrotnicę, należy przedyskutować ze społeczeństwem w oparciu o rzetelne i pogłębione analizy ekonomistów, a nie propagandowe slajdy z Tik Toka.

Tak naprawdę przyszły rząd, ten od 2027 roku, będzie miał najtrudniejszą sytuację fiskalną w historii. ●

Rozmawiał Piotr Miączyński

***dr Sławomir Dudek**

• ekonomista, były wieloletni pracownik Ministerstwa Finansów, prezes Instytutu Finansów Publicznych (IFP) i wykładowca SGH.

Jak jeździsz, Polsko

Tragiczna jazda na zderzaku

– Stosunkowo nieduża, ale agresywna grupa kierowców zmusza całą resztę do niepotrzebnie szybkiej jazdy – twierdzi ekspert. W tym roku w wypadkach spowodowanych przez brak zachowania bezpieczniej odległości między pojazdami zginęło 26 osób. W ubiegłym – 67.

Karolina Chojnacka

„Siedzi mi taki na zderzaku i miga. Co on sobie myśli? Że ja nagle wyparuję? Skąd się takiego buractwo bierze?” – pyta w serwisie X dziennikarz Grzegorz Jankowski.

Internauci odpowiadają: „Z tego, że lewy pas służy do wyprzedzania”; „To zjedź na prawy buraku albo wciśnij ten gaz i jedź te 140/150. To nie droga osiedlowa”; „Nie możesz zjechać na prawy pas, jak ktoś jedzie szybciej?”; „Jedź jak człowiek, pedał opór. Karawanisz a później płaczesz, że migają”. I tak dalej...

Nie wiem, z jaką prędkością jechał Grzegorz Jankowski. Nie wiem, czy kogoś wyprzedzał, czy nie. Wiem, że dla królów lewego pasa, którzy ujawnili się pod jego wpisem, to w zasadzie bez znaczenia.

Od stłuczek po karambole

– Jazda na zderzaku to jedna z najniebezpieczniejszych praktyk, jakie możemy spotkać na polskich drogach – podkreśla Sylwester Pawłowski, autor projektu edukacyjnego Świadomy Kierowca, prowadzący szkolenia na temat bezpiecznej jazdy. – Kierowcy często nie zdają sobie sprawy, czym tak naprawdę jest całkowita droga zatrzymania pojazdu. Że to nie tylko sama droga hamowania, ale także droga, jaką pokonujemy w naszym czasie reakcji. Jeżeli jedziemy zbyt blisko poprzedzającego pojazdu, nie dajemy sobie nawet szansy, żeby rozpocząć hamowanie, zanim w niego uderzymy – tłumaczy ekspert.

– Jako ludzie mamy określony czas reakcji. Przeciętnie przyjmuje się, że wynosi on około sekundy. To czas, który upływa od myśli, że należy hamować, do naciśnięcia nogą hamulca. Przy prędkościach ponad 100 km/h, w ciągu sekundy przejeżdżesz się 30 m i więcej. To sześć samochodów osobowych ustawionych jeden za drugim! Tyle przejedzie ktoś, kto już na pewno chciał hamować. Konsekwencje są oczywiste: najechanie na poprzedzający pojazd – mówi Łukasz Zboralski, ekspert ds. bezpieczeństwa drogowego. – Oczywiście i przy niższych prędkościach, w miastach, jazda zbyt blisko siebie powoduje kłopoty, tylko wówczas zazwyczaj kończy się na kolizji, czyli stracie pieniędzy i czasu, a nie życia – dodaje.

– Niebezpieczeństwo polega też na presji i eskalacji agresji. Kierowca ja-



• – Jazda na zderzaku to jedna z najniebezpieczniejszych praktyk, jakie możemy spotkać na polskich drogach – podkreśla Sylwester Pawłowski, autor projektu edukacyjnego Świadomy Kierowca FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dący na zderzaku zmusza innych do przyspieszania lub niebezpiecznych manewrów, wywołuje stres i chaos. To często pierwszy krok do dalszych przewrótów agresji drogowej, wyprzedzania „na trzeciego”, zajeżdżania drogi czy gwałtownego hamowania przed innym pojazdem – podkreśla Sylwester Pawłowski.

Konsekwencje? Od typowych stłuczek w korkach, przez poważne wypadki na drogach ekspresowych i autostradach, aż po wielopojazdowe karambole.

Absolutne minimum

Od czerwca 2021 r. polskie przepisy jasno mówią, jak blisko wolno podjechać do samochodu, który jedzie drogą ekspresową lub autostradą przed nami, tym samym pasem. Określono to z matematyczną precyzją.

Minimalny odstęp pomiędzy samochodami jadącymi tym samym pasem ma wynosić „pół licznika”. Jedziesz 100 km/h – zachowaj odstęp 50 m; jedziesz 120 km/h – odstęp musi wynosić 60 m; a 140 km/h – 70 m.

Skąd kierowca ma wiedzieć, że utrzymuje zalecany dystans? Policja radzi stosować „zasadę 2 sekund”. „Pojazd przed nami mija punkt orientacyjny, słupek, wiadukt, tablicę informacyjną, wtedy my zaczynamy odliczanie 2 sekund i jeżeli dojeżdżamy do tego punktu dłużej niż w 2 sekundy, mamy prawidłową odległość” – możemy przeczytać na stronie policji.

Przy prędkości 80 km/h w ciągu sekundy pokonamy około 22 m, przy 100 km/h blisko 28 m, przy 120 km/h nieco ponad 33 m, a przy 140 km/h – niemal 40 m.

Z kolei Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad radzi, by zwracać uwagę na linie rozdzielców pasów ruchu. „Długość białej linii wynosi 4 m, a przerwa pomiędzy nimi 8 m. Jeśli więc będziemy widzieć np. tylko dwie, trzy przerwy między liniami, to powinien włączyć się nam alarm, jesteśmy zdecydowanie za blisko po-

przedzającego nas auta” – ostrzega GDDKiA.

Ryzyko mandatu? Minimalne

Kto podróżuje polskimi drogami ekspresowymi i autostradami wie, że przepisy te są powszechnie ignorowane przez „królów lewego pasa”, którzy jeżdżą niemal przyklejeni do tylnego zderzaka innego auta. I jeszcze poganiają jego kierowcę światłami. Przekaz jest jasny: „spadać stąd”. To nic, że samochód przed nimi jedzie z przepisową prędkością i wyprzedza sznur samochodów, nie mając po prostu możliwości bezpiecznie zjechać.

A ryzyko, że „szeryf” uczący innych, że „lewy pas to nie kółko różańcowe” zostanie ukarany mandatem za takie wykroczenie, jest znikome.

Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, w 2024 r. policjanci ruchu drogowego ujawnili 2131 wykroczeń związanych z niezachowaniem minimalnego odstępu od poprzedzającego pojazdu podczas przejazdu autostradą albo drogą ekspresową, lub podczas przejazdu tunelem o długości przekraczającej 500 m poza obszarem zabudowanym. W tym roku do 20 sierpnia było to 1361 przypadków.

– Ogółem niezachowanie bezpiecznej odległości między pojazdami na wszystkich rodzajach dróg było w 2024 r. wstępną przyczyną 1504 wypadków, w których zginęło 67 osób, oraz 59 733 kolizji. W tym roku natomiast 951 wypadków, w których zginęło 26 osób i 36 788 kolizji – informuje podinsp. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Mandat za jazdę na zderzaku wynosi od 300 do 500 zł. Na konto kierowcy trafia też 6 punktów karnych.

– W Polsce, przez zaniedbania resortu infrastruktury, nie mamy aktualnie nawet prawa, które pozwalałoby, by montować automaty mierzące odstępy na autostradach czy ekspresówkach. Czyli nawet nie możemy zainstalować nadzoru nad tym. Robi to ręcznie policja, ale wyrывkowo, po-

Mam wjechać pod tego tira?

– To już jest plaga. Moja „ulubiona” sytuacja: Droga dwupasmowa. Rozpoczęłem manewr wyprzedzania, na przykład TIR-a. Takiego buraka jeszcze nawet za mną wtedy nie było. W trakcie wyprzedzania nadjechał i miga. Czego oczekuje? Mam wjechać pod tego TIR-a? – opisuje polską drogową codzienność jeden z internautów.

Jak reagować, gdy ktoś siedzi nam na zderzaku?

– Najważniejsze jest nie wchodzić w konflikt. Lepiej zjechać na prawy pas, jeśli tylko mamy taką możliwość, i pozwolić takiemu kierowcy odjechać. Nie warto „uczyć go” czy „karać” – to zawsze zwiększa ryzyko. W ruchu miejskim wystarczy zachować spokój, unikać gwałtownego hamowania i dawać sygnały przewidywalne – podkreśla Sylwester Pawłowski.

– I tak niczego temu kierowcy nie wytłumaczmy ani nie zmienimy jego zachowania, a jeśli nie zapanujemy nad emocjami, może dojść do kolizji. Pamiętajmy w takich sytuacjach, że bezpieczeństwo zawsze jest najważniejsze i jeśli widzimy, że ktoś bez skrupów lekceważy nasze prawa na drodze, najpraktyczniej jest mu (choć jest to psychologicznie trudne) ustąpić – uważa Wojciech Szajnert, trener jazdy defensywnej i właściciel firmy Trenerjazdy.pl.

I podkreśla, że próba ucieczki czy przyspieszenie, by oddalić się od agresywnego kierowcy, to nie jest dobry pomysł. – Po pierwsze, prowokujemy w ten sposób „agresora” do jeszcze szybszej jazdy i rywalizowania z nami. Po drugie, szybsza jazda prawdopodobnie będzie dla nas bardziej ryzykowna, a dokładnie tego chcemy przecież uniknąć. Po prostu zachowajmy spokój i przy pierwszej bezpiecznej okazji dajmy się wyprzedzić. Zawsze lepiej jest mieć agresywnego kierowcę przed sobą, niż za sobą – tłumaczy.

– Kiedy ktoś nam siedzi na zderzaku, nie należy się denerwować, ani broń Boże hamować, żeby „dać mu nauczkę”. Niech złe emocje ma tylko ten, który nie potrafi bezpiecznie jechać. My jedźmy spokojnie – podkreśla Zboralski. ●

**Jedziesz 100 km/h
– zachowaj odstęp 50 m;
jedziesz 120 km/h
– odstęp musi
wynosić 60 m;
a 140 km/h – 70 m.**

kazowo, bardzo rzadko – mówi Łukasz Zboralski.

Nad tym, że pomiary w Polsce wciąż nie są rutynowe, a kierowcy wiedzą, że ryzyko wykrycia i ukarania jest niewielkie, ubolewa też Sylwester Pawłowski. – To powoduje poczucie bezkarności. Dopóki nie zwiększymy liczby kontroli i nie zainicjujemy systemowo egzekwować przepisów, „jazda na zderzaku” będzie jedną z codziennych plag naszych dróg – uważa.

Jak jeździsz, Polsko

• Na łamach „Wyborczej” prowadzimy akcję społeczną „Jak jeździsz, Polsko”. Chcemy, żeby polskie drogi stały się bezpieczne dla wszystkich użytkowników. Czekaemy na listy, opinie, informacje o niebezpiecznych miejscach czy ciekawych rozwiązaniach, które poprawiają bezpieczeństwo ruchu drogowego. Piszcie: listy@wyborcza.pl.

OGŁOSZENIE Kraj/34392132

JAK JEŹDZISZ, POLSKO

ORGANIZATORZY SPONSOR

wyborcza.pl

wyborcza.biz

VOLVO

FOR SAFETY

eprasa.pl 5850da16ea

TEMAT NUMERU: JAK ODPOCZYWAĆ BEZ PRESJI I OCZEKIWAŃ

DOROTA WELLMAN: Nie umiem udawać

WERONIKA KSIĄŻKIEWICZ: Coraz częściej odpuszczam

PSYCHOLOGIA: Przeciążenie decyzjami

SEKS: Problemy z pożądaniem



Numer dostępny z prezentem do wyboru: kwasem Oxygenetic odnawiającym lub przeciwstarzeniowym lub regeneracyjnym serum do rzęs i brwi Regenerum

Karol Nawrocki w Białym Domu

Prezydent bantustanu składa hołd

Wizyta Karola Nawrockiego w Białym Domu była żenującym spektaklem, który powinien oburzyć każdego polskiego patriotę. To, że nawet liberalne elity tego nie dostrzegają, jest głęboko niepokojące.

Kisilowski

Oczywiście, dobrze się stało, że Trump – w odpowiedzi na pytanie dziennikarza, a nie naciski prezydenta RP – zapewnił o pozostaniu żołnierzy USA w Polsce. Choć pamiętajmy, że w przypadku obecnego lokatora Białego Domu takie stwierdzenia mają umiarkowaną wagę. To nie jest prezydentura, w której – jak to tradycyjnie miało miejsce – każde słowo w Gabinetie Ovalnym wyraża starannie przygotowane stanowisko Stanów Zjednoczonych. W dniu, gdy Nawrocki gościł w Białym Domu, upływał na przykład termin przedstawionego przez Trumpa 14 lipca, groźnie brzmiącego 50-dniowego ultimatum dla Władimira Putina. Jak słusznie zauważył polski dziennikarz po chamsku zaatakowany przez Trumpa, nie widać konkretnych działań pokazujących konsekwencje zignorowania tych gróźb przez rosyjskiego dyktatora. Nie mam zatem wątpliwości, że jeśli w jakimkolwiek momencie w najbliższych latach, obecność amerykańskich wojsk w Polsce przestanie się Trumpowi opłacać, to nikt w Białym Domu nie stwierdzi: „ale, zaraz, 3 września 2025 mówiliśmy co innego”.

Słowa Trumpa można zatem w najlepszym razie interpretować jako: „w tej chwili żołnierze są w Polsce i na razie ich nie wyprowadzamy”. Dobrze i to. Jednak ten pozytywny sygnał blaknie w porównaniu z trzema innymi absolutnie szokującymi aspektami spotkania.

Po pierwsze, jest skandalem, że prezydent RP nie tylko popiera, ale wylewnie dziękuje za mieszanie się obcego mocarstwa w naszą politykę wewnętrzną. „Nasze relacje oparte są oczywiście na wartościach, tak? Dziękuję bardzo za twoje poparcie mojej kandydatury w bardzo trudnej kampanii”. Trudno o bardziej beczelny sposób usprawiedliwiania bezprecedensowej amerykańskiej ingerencji z wiosny tego roku.

Nie, panie prezydencie, mieszanie się USA w nasz proces wyborczy to nie jest przykład polsko-amerykańskiej wspólnoty wartości!

Po tych słowach stało się jasne, że wizyta w Białym Domu z pominięciem polskiego MSZ od początku nie była walką o interes Polski i Polaków, tylko imprezą mającą na celu wykorzystanie wsparcia Trumpa do budowania osobistej pozycji politycznej Karola Nawrockiego w konfrontacji z własnym, polskim rządem. Kropkę nad „i” stawiają komentarze doradców prezydenta, którzy bez żadnej żenady, z dumą stwierdzają, że tylko przedstawiciele prawicy mogą utrzymać poprawne kontakty z administracją Trumpa.

To, że jawne wykorzystywanie relacji z mocarstwem (nawet sojuszniczym) do własnych celów politycznych nie budzi w nas odrazy, jest dowodem, jak bardzo nasza wojna polsko-polska zaburzyła nam poczucie dobra wspólnego. Praktyka, w której wielkie mocarstwa mają „prawo weta” wobec demokratycznych wyborów obywateli i obywateli mniejszych krajów jest fundamentem doktryny imperialnej, którą gorąco wspiera m.in. Wła-



• Karol Nawrocki i Donald Trump w środę w Białym Domu FOT. REUTERS / BRIAN SNYDER

dimir Putin. Setki tysięcy bohaterskich Ukraińców poległo od 2014 roku właśnie w imię tego, by obce, silniejsze państwo, nie mogło decydować, kto w Ukrainie rządzi. W imię podobnych wartości ryzykują wolność i zdrowie opozycjoniści protestujący w Gruzji. Czy naprawdę nie razi nas, że polski prezydent z entuzjazmem akceptuje i dąży do wzmocnienia dokładnie analogicznej zależności – wręcz zachęca rząd Stanów Zjednoczonych, by nie utrzymywał relacji z demokratycznie wybranym polskim rządem?

W pędzie do uzyskania amerykańskiego imprimatur dla swojej walki z liberalnymi adwersarzami Nawrocki został w szatni troskę o godność Polski jako ważnego, dumnego i niezależnego sojusznika USA. Wspomniane wyżej, a później wielokrotnie powtarzane, wylewne podziękowania, przyklejony do twarzy – i nieodwzajemniane – uśmiech, miękki, służalczy ton (raczej nietypowy dla boksera), absurdałne chwalenie Trumpa za „świętną” wymowę swojego nazwiska (którego w rzeczywistości prezydent USA nie był w stanie poprawnie wypowiedzieć), brak jakiegokolwiek próby przedstawienia polskiej narracji na temat Władimira Putina...

Trudno mi zrozumieć, jak polscy komentatorzy, a nawet otoczenie prezydenta, mogą nie dostrzegać, że w Gabinetie Ovalnym Karol Nawrocki wyglądał jak egzotyczny i nieco zagubiony śmieszek z wasalnego bantustanu.

Być może powodem jest głębokie zakorzenienie serwilizmu wobec USA w polskiej kulturze politycznej, nad czym wiele lat temu w nielegalnie nagranej prywatnej rozmowie w wysoce niestosownej formie ubolewał Radosław Sikorski. To, że poniedziałkowa wizyta Nawrockiego wzmacnia ten model, niech zilustruje jej porównanie z podobnymi spotkaniami z Trumpem premiera malutkiego Izraela albo liderów państw Zatoki Perskiej, które podobnie jak my są znaczącymi klientami amerykańskiego przemysłu obronnego.

Nowy prezydent niewielkiej Finlandii Alexander Stubb niedawno omawiał z Trumpem wspólne sprawy przy siedmiodzinnej (!) partii golfa.

Wspomnijmy też o Emmanuelu Macronie, który jest w stanie dyplomatycznie, ale zdecydowanie wejść Trumpowi w słowo, gdy ten kłamie w sprawie europejskiej pomocy dla Ukrainy, o sekretarzu generalnym NATO, a wcześniej premierze niewielkiej Holandii, Marku Ruttem albo o Georgii Meloni, która – podobnie jak Nawrocki – jest bliśka Trumpowi ideologicznie.

W przypadku spotkań wszystkich tych liderów atmosfera, wypowiedziane słowa, mowa ciała nieodpowiednio wskazują na partnerską, poważną relację, a nie na wizytę petenta.

Jest też oczywiste, że – znów wbrew przedwziewnej ocenie większości komentatorów – jednym z powodów, dla których spotkanie z Trumpem wyglądało tak, jak wyglądało, jest bardzo słaba znajomość angielskiego ze strony prezydenta RP. Nietety po raz kolejny po Andrzeju Dudzie wybraliśmy osobę, która w realiach współczesnych stosunków międzynarodowych, w których nie zawsze korzysta się z tłumaczy, nie jest językowo w stanie podolać swojej kluczowej konstytucyjnie funkcji, to jest byciu „najwyższym przedstawicielem” naszego kraju.

Roztaczając wizję wspieranej przez Trumpa walki wyborczej z liberalnymi elitami, Nawrocki nie był w stanie powiedzieć – co wyraźnie miał na myśli – że walczył „ze wszystkimi”, bo zamiast tego stwierdził, że „walczył z innymi”. Komentując przywołaną przez Trumpa tragedię na lotnisku w Radomiu, Prezydent RP stwierdził, że major Krakowian w wypadku lotniczym „stracił dwójkę dzieci”.

Nie dziwię się więc, że Nawrocki uniikał udziału w spotkaniu europejskich przywódców z Trumpem w sprawie Ukrainy. Nie wydaje się, by językowo był w stanie wziąć udział w takiej intensywnej, merytorycznej dyskusji.

Zastanówmy się, jak wszystkie te problemy zbiegają się w konkretne zagrożenia dla naszego kraju. Poniedziałkowa wizyta miała głównie charakter kurtuazyjny. Ale pamiętajmy, że lokatorem Białego Domu jest osoba, której polityka jest w wielu obszarach sprzeczna z inte-

resem Polski, nawet tym definiowanym przez prawicę. PiS od lat krytykuje starania Donalda Tuska o reset w relacjach z Rosją w 2007 roku. A przecież te próby to dziecięca igraszka w porównaniu z resetem, o którym marzy Donald zza oceanu: podział Ukrainy, zniesienie sankcji, normalizacja stosunków, amerykańscy żołnierze na kolanach rozwijający Putinowi czerwony dywan...

Ale w wielu innych sprawach też nie jest nam, Polakom – i to niezależnie od barw politycznych – z Trumpem po drodze. Jest na przykład skandalem, że w czasie, gdy ciężko zarobione pieniądze polskich podatników idą do amerykańskich firm zbrojeniowych, Trump nakłada na polski eksport do USA wysokie cła.

Jak o tych trudnych sprawach ma w przyszłości dyskutować z Trumpem prezydent RP, który w relacji z prezydentem USA widzi przede wszystkim amunicję do walki z rządem własnej ojczyzny, który nawet nie próbuje „ustawić” interpersonalnej relacji na partnerskich fundamentach i który nie ma zdolności językowych do wyrażenia po angielsku bardziej złożonych myśli czy, nie daj Boże, wdania się w polemikę z zawodnikiem wagi ciężkiej, jakim jest Trump.

Nie wyobrażam sobie by, w takim modelu, prezydent Nawrocki był w przyszłości w stanie powiedzieć „nie”, gdy Trump wysunie np. żądania wyśłania tysięcy polskich żołnierzy na Ukrainę. Albo jeśli zażąda wyboru amerykańskich dostawców w tym czy innym przetargu zbrojeniowym lub zmian w polskim ustawodawstwie naruszającym interesy jakiejś amerykańskiej korporacji.

Niemal równo miesiąc temu, ku głębokiej irytacji wielu czytelników „Wyborczej”, wzywałem do szacunku i konstruktywnego wsparcia nowego prezydenta RP („Niech pan zbuduje wielką prezydenturę”, „Gazeta Wyborcza” 6 sierpnia 2025 r.). To zdanie podtrzymuję. Ale szacunek nie może oznaczać taryfy ulgowej. To Karol Nawrocki zdecydował się, by przy swoim niewielkim doświadczeniu i kompetencjach, objąć funkcję głowy państwa. To on rozpycha się w polityce zagranicznej. W ten sposób nie tylko nagina konstytucję, której art. 146 wprost wskazuje na radę ministrów jako organ prowadzący politykę zagraniczną, ale – sam nie mając sznytu i umiejętności – utrudnia pracę sprawnym i doświadczonym politykom, w szczególności Radosławowi Sikorskiemu.

Wizyty polskiego prezydenta w USA nie można oceniać według standardów ligi osiedlowej. Polki i Polacy ciężko zapracowali na miejsce w ekstraklasie. •

Maciej Kisilowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Maciej Kisilowski
– profesor prawa i strategii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim i stypendysta programu „Europe’s Future” w Institut für die Wissenschaften vom Menschen w Wiedniu

Jim Jarmusch wygrywa festiwal w Wenecji

JAKBY NAKRECIŁ TO OD NIECHCENIA

„Father Mother Sister Brother” Jima Jarmuscha triumfował na festiwalu w Wenecji. Choć film jest wspaniały, werdykt zdziwił nawet samego reżysera.

Krzysztof Kwiatkowski

O żeż k... – powiedział Jarmusch odbierając statuetkę.

Niektóre festiwalowe werdykty są szokiem. „The Voice of Hind Rajab” wydawało się murowanym kandydatem do triumfu. Film wpisywał się w atmosferę festiwalu. Dźwigał ciężar prawdziwej historii pięciolatki, która stała się ofiarą inwazji Izraela w Gazie. Poruszał.

Dzieło Kaouther Ben Hani zdobyło drugą co do ważności nagrodę jury. Złoty Lew powędrował do mniej oczywistej laureata.

CISZA SAMOTNOŚCI

– Żadnego twórcy nie motywuje rywalizacja. Muszę jednak pokornie zaakceptować tę nieoczekiwaną decyzję – dziękował Jim Jarmusch jak zwykle zza ciemnych okularów. – Stworzyłem cichą opowieść. Ale przecież nie zawsze trzeba odnosić się do wydarzeń z pierwszych stron gazet, aby zabrać głos w politycznej dyskusji. Niczego tak dzisiaj nie potrzebujemy, jak empatii. Nie możemy zapominać o związkach między nami. O bliskości.

„Father Mother Sister Brother” to nowelowy film o trzech ciszach.

W pierwszej etudzie po latach niewiedzenia dorosłe rodzeństwo przyjeżdża do ojca, do chaty nad jeziorem. Próbuje nadrobić stracony czas. Zadają sobie pytania, jakby chcieli uzupełnić swoje noty na Wikipedii. Jak żona? Mąż? Dzieci? Praca?

Czasem próbują pokusić się o troskę: „Tato, czy pamiętasz o lekarstwach?”. „Och, nie – odpowiada mężczyzna. – Nie sięgam już po kokainę, amfetaminę, marihuanę, Oxycodon, fentanyl, inne heroinopodobne”. W filmie lista, wygłaszana bez zająknięcia przez Toma Waitsa, trwa dłużej, proszę mi wybaczyć brak precyzji.

Ustalanie kolejnych faktów ma tu zagłuszyć brak więzi. Choć może właśnie to

zamknięcie emocjonalne łączy trójkę bohaterów silniej, niż im się wydaje.

W kolejnym rozdziale filmu cisza zapada niemal po każdej próbie zbudowania kontaktu. Trzy kobiety są świadome, że żadne z nich nie wypowie słowa prawdy, a łańcuchy kłamstw, konfabulacji i zmyśleń mają tylko ukryć podstawową prawdę: tak naprawdę nigdy się nie lubiły.

I wreszcie ta trzecia cisza. Brat i siostra spotykają się po śmierci rodziców, którzy zginęli w katastrofie samolotowej. Jadą przez Paryż, aby domknąć sprawy związane z opróżnionym mieszkaniem. Stają w otwartym oknie, przytulają się. To wystarczy, by lata rozłąki nie miały znaczenia. Przeglądając stare papiery, poznają swoich rodziców.

PRZYPOMINA O UWADZE WOBEC CZŁOWIEKA

„Father Mother Sister Brother” to wspaniały film. Lekki, ale i głęboki. Jarmusch wyznał mi wywiadzie: – Włożyłem mnóstwo wysiłku i pracy, aby ten film sprawiał wrażenie nakręconego od niechcenia.

Wszystko tu gra. Uniwersum złożone ze stylowych przedmiotów, dawnych eleganckich samochodów, którymi można przemierzać amerykańskie autostrady i ubrań uszytych przez koproducenta filmu – dom mody Yves Saint Laurent.

Muzyka? Wiadomo, Jarmusch. Aktorstwo? M.in. Adam Driver, Cate Blanchett, Charlotte Rampling. Wspomniany Tom Waits rozsądza osobowością ekran.

„Father Mother Sister Brother” przypomina właśnie o uwadze na drugiego człowieka, na jego emocje, na drobne zachowania, w których skrywa prawdę o sobie.

NIEUCHWYTNE CZASY

Jury festiwalu w Wenecji wykazało się niemalą odwagą. Jego przewodniczący



nie zamierzał ważyć politycznych racji. – Jestem tu, aby oceniać filmy – unikał pytań o poglądy na konferencji prasowej. Znając jego twórczość – „Bezdroża”, „Spadkobierców”, „Nebraskę” czy „Przesilenie zimowe” – przestaje dziwić decyzja o Lwie. Zwyciężyły opowieści o ludziach dla ludzi. Pozornie skromne historie o ich dramatach, błędnych wyborach, próbie dorostania do własnych wyobrażeń o sobie.

Nagrodę za reżyserię odebrał Benny Safdie za dość klasyczne i poprawne „The Smashing Machine”. Dwayne „The Rock” Johnson gra tu zawodnika Ultimate Fighting Championship, którego ciosy na ringu poharatyły równie mocno, co pełna trudnych emocji przeszłość. To kino zrealizowane według sprawdzonego przepisu, zgodne z zasadami z podręczników scenariopisarskich. Reżyser, odbierając statuetkę, przekonywał o konieczności zachowania czułości wobec innych: – Tylko słuchając siebie nawzajem, stajemy się lepsi.

Propozycje amerykańskich twórców nie wpisywały się jednak w główny nurt weneckiego konkursu. Większość reżyserów, których filmy walczyły o Lwa, nie oparła się pokusie publicystyki. Na ekranie odbijała się polityka przeżerająca codzienne życie i niepokój, który przenika nawet najbardziej intymne relacji. Artysty zadawali pytanie, jak realizować istotne projekty, aby dotrzeć do jak najszerszej publiczności. Proste historie nie

pasują do skomplikowanych realiów, w jakich się obudziliśmy. Skrajnie artystyczne celuloidowe eseje często okazują się zbyt hermetyczne.

I tak społeczny musicalowy horror o XVIII-wiecznej żeńskiej sekcji Shakerów „Testament Ann Lee” Mony Fastvold widzowie odnotowali głównie jako festiwalową ciekawostkę. 145-minutowe „Silent Friend” Ilidko Enyedi sprawił na mnie wrażenie interesującej, ale i męczącej próby zerwania z antropocentryzmem w sztuce. Historie trojga bohaterów ustępują tu pierwszeństwa losom drzewa oraz rośliny doniczkowej zdolnej do otwierania i zamykania furtki do ogrodu.

Dopiero wyróżniona Nagrodą Główną Jury Kaouther Ben Hania wzbudziła 24-minutową owację na stojąco, nie idąc na artystyczne kompromisy. „The Voice of Hind Rajab” niemal wyrwała z rzeczywistości. Jednocześnie, opowiadając o pięciolatce zamordowanej w styczniu 2024 roku przez izraelskie wojsko w strefie Gazy, potrafiła wznieść się ponad poziom kina interwencyjnego.

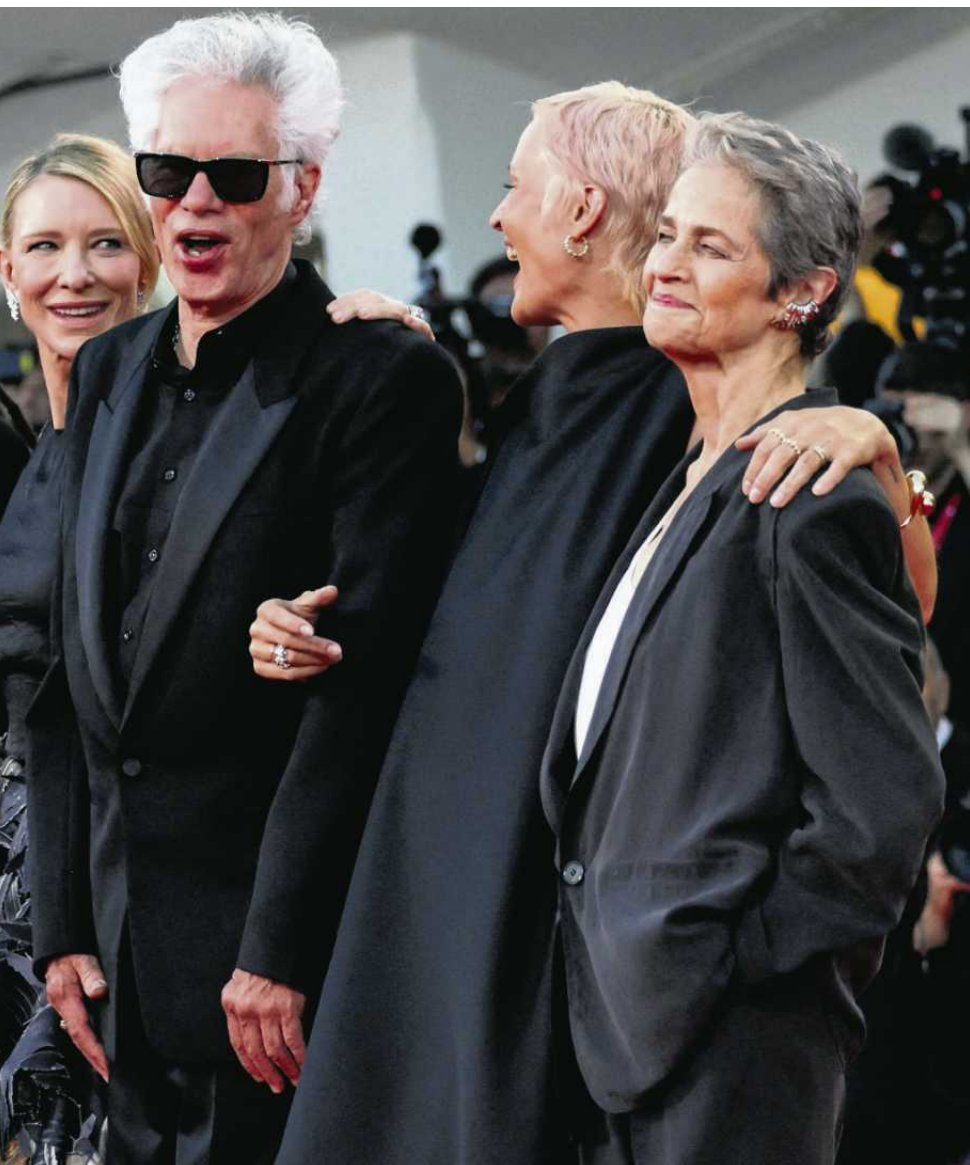
ŚWIADECTWO BEZRADNOŚCI

– Realizowałam zupełnie inny projekt, kiedy usłyszałam fragment nagrania blagającej o ratunek niespełna sześciolatniej palestyńskiej dziewczynki uwięzionej w ostrzeliwanym samochodzie z sześcioma zabitymi kuzynami – wspomina reżyserka. – Nie miałam wątpliwości: rzuciłam wszystko inne.

Ben Hania przesłuchała 70 minut prawdziwych rozmów Hind Rajab z pracownikami palestyńskiego Czerwonego Półksiężycza. Wiele z nich wykrzystała na ekranie. Członkowie organizacji próbują pomóc dziewczynce przetrwać, odciągając jej uwagę od pożogi, wydobywając od niej informacje o aktualnej sytuacji na ulicach oblężonego

JIM JARMUSCH

Stworzyłem cichą opowieść. Niczego tak dzisiaj nie potrzebujemy, jak empatii. Nie możemy zapominać o związkach między nami. O bliskości.



FOT. REUTERS / YARA NAROLI, YARA NAROLI

miasta, a przede wszystkim organizując akcję ratunkową.

Na linię frontu nie można po prostu wysłać karetki. „To nasza ostatnia ekipa w tym rejonie” – rozpacza szef biura, wskazując tablicę z czarno-białymi zdjęciami poległych ratowników.

– Dedykuję nagrodę pracownikom organizacji humanitarnych, którzy ryzykują wszystko, aby ocalić jak najwięcej ludzi – podkreślała Ben Hania ze sceny Palazzo del Cinema. Reżyserka stworzyła uniwersalną opowieść o bezsilności świadków i postawie wobec zła. Chłodna, lecz racjonalna kalkulacja zderza się z tragizmem romantycznych zrywów. Wobec nienawisści obie strategie zawodzą.

„The Voice of Hind Rajab” wyrasta na jeden z najciekawszych współczesnych filmowych protest-songów przeciwko wojnie. A przecież, jak sobie kiedyś obiecywaaliśmy, XXI wiek miał być od niej wolny.

CENA UWAGI

Jednak Kaouther Ben Hania nie kryje również znaczenia jej pracy tu i teraz: – Mówimy głosem całej Gazy. Czasem rolą kina jest przerwanie milczenia – deklaruje.

Tunezyjska reżyserka staje się rzeczniczką arabskiego świata Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Pokazuje, jak złożona jest rzeczywistość regionu, o którym Zachód tak chętnie się wypowiada, choć tak mało o nim wie.

W nominowanym cztery lata temu do Oscara „Człowieku, który sprzedał swoją skórę” portretowała uchodźcę z Syrii próbującego przedostać się przez Liban do Europy. W zeszłym roku dostała nominację Akademii za dokumentalne „Cztery córki” o radykalizacji młodych arabskich kobiet.

Festiwalowi w Wenecji od pierwszego dnia towarzyszyły demonstracje przeciwko ludobójstwu w strefie Gazy. Najwięk-

sza, zdaniem organizatorów, miała zebrać dziesięć tysięcy ludzi.

Na ostatniej prostej do premiery do listy producentów „The Voice of Hind Rajab” dołączyli Brad Pitt, Joaquin Phoenix, Rooney Mara, Alfonso Cuarón. Ich nazwiska to magnes na pieniądze i zainteresowanie mediów.

Niechętnie przyznajemy się, że cierpienie można oceniać pod względem medialnej atrakcyjności. Chyba tylko widzowie z naszej części Europy z goryczą pytali, czy kogoś jeszcze interesuje wykrwawiająca się Ukraina.

Nad pałacem festiwalowym wśród flag powiewała i rosyjska, dokumenty o wojnie trafiły do mniej istotnych sekcji imprezy, a „Mag z Kremla” Oliviera Assayasa zawiódł widzów. Dwuipółgodzinny wykład z narracją z offu o najnowszej historii Rosji i drodze Putina do władzy przypominał naiwną czytankę dla Zachodu. Pełna klisz, pozbawiona dramaturgii i pazura opowieść, w której Władimir Włodzirowicz po angielsku ustala z KGB losy świata, raczej odbudowuje żelazną kurtynę, niż ją kruszy. Konserwuje mentalną barierę pomiędzy Wschodem a Europą, choć przecież nacjonalizm, podziw dla brutalnej siły i antydemokratyczne nastroje nie są dzisiaj domeną jedynie postsowieckiego świata.

NOWY ARMAGEDDON

Ten zawód drogą, w którą skręciła geopolityka, czuło się na każdym kroku. Niektórzy filmowi artyści, aby ostrzegać przed zagrożeniami dzisiejszej rzeczywistości, wykorzystywali gatunkowe klisze. Jednak w przeciwieństwie do Assayasa zachowali własny charakter pisma, tworząc propozycje idealne dla festiwalu wygrywanych dzisiaj przez „Jokera” Todda Phillipsa albo „Parasite” Bong Joon Ho.

W „A House of Dynamite” Kathryn Bigelow duch Hollywood lat siedemdziesią-



• NAJWAŻNIEJSZE NAGRODY

• Złoty Lew dla Najlepszego Filmu

– „Father Mother Sister Brother”, reż. Jim Jarmusch (na zdjęciu po lewej)

• **Srebrny Lew** – Nagroda Główna Jury – „The Voice” of Hind Rajab, reż. Kaouther Ben Hania

• **Srebrny Lew za Najlepszą reżyserię** – Benny Safdie za „The Smashing Machine”

• **Specjalna Nagroda Jury** – „Below the Clouds”, reż. Gianfranco Rosi

• **Najlepszy Scenariusz** – Valerie Donzelli, Gilles Marchand za „At Work”, reż. Valerie Donzelli

• **Puchar Volpiego dla Najlepszego Aktora** – Toni Servillo za rolę w „La Grazia”, reż. Paolo Sorrentino (zdjęcie u góry)

• **Puchar Volpiego dla Najlepszej Aktorki** – Xin Zhilei za rolę w „The Sun Rises on Us All”, reż. Cai Shang-jun (zdjęcie po prawej)

• **Nagroda Marcello Mastroianniego dla Najlepszej Młodej Aktorki** – Luna Wedler za rolę w „Silent Friend”, reż. Ildiko Enyedi



tych zmieszany jest z bohaterскими historiami z lat dziewięćdziesiątych. Amerykańskie radary wykrywają pocisk nuklearny lecący w stronę Stanów Zjednoczonych. Za niecałe dwadzieścia minut Chicago może zniknąć z powierzchni ziemi. Jest już za późno na ewakuację mieszkańców. Ale może istnieje sposób, aby powstrzymać wybuch?

Bigelow, która za „Hurt Lockera” jako pierwsza kobieta odbierała Oscara za reżyserię, wyobraża sobie reakcję imperium na zbliżającą się tragedię. – Dorastałam w czasach, kiedy uczono dzieci w szkole protokołów bezpieczeństwa w przypadku podobnego zagrożenia – komentuje. – Przed apokalipsą miało nas uchronić schowanie się pod ławką. Brzmi jak absurd? Ponieważ to był absurd. Ale dobrze oddaje strach, jaki naznaczył tamtą epokę.

Podobne lęki miały nas już nie nachodzić. Niestety. „A House of Dynamite”, bardzo sprawnie zrealizowane kino akcji z Idrisem Elbą i Rebecą Ferguson, nie pachnie dzisiaj staromodną rozrywką. Nabiera realnych kształtów, kiedy dawną nudę politycznych szczytów zastępuje nieprzewidywalność ludzi zachłaniętych władzą i pokierunkiem. Aspirujących dyktatorów pokroju Donalda Trumpa i Władimira Putina z guzikami atomowymi pod ręką.

RAPORT INNOŚCI

Często ten slalom pomiędzy znanym widzom filmowym językiem a indywidualnością i wyobraźnią artystów, sprawdza się.

Reżyser wywodzący się z tego samego kraju i tej samej tradycji, co autor „Parasite”, Park Chan-wook łączy azjatycki balet przemocy z niemal slapstickową komedią i zaangażowanym kinem społecznym.

Bohater „No Other Choice” traci pracę na wysokim stanowisku. Po wielu latach

wspinania się po drabinie korporacyjnej kariery, słyszy, że zwolnienie musi być jak ścięcie głowy: szybkie i skuteczne. A przy okazji bolesne w skutkach.

– We współczesnej Korei nie można zejść o szczebel niżej w hierarchii społecznej – tłumaczył mi na Lido reżyser. – Kiedy komuś powinno się noga, spada w studnię bez dna.

Rodzina rezygnuje z kolejnych przyzwyczajęń, które wypełniały ich codzienność: meczów tenisa czy kolacji w drogiej restauracji. W pewnym momencie nie stać ich na edukację córki i wystawiają dom na sprzedaż. Główny bohater czuje się zamknięty w potrzasku. Nie cofnie się przed morderstwem, aby odzyskać utraconą wraz z pieniędzmi godność.

Podobnie, ekonomia odarła z niej dwóch facetów z „Bugonii”. Żyją w małym miasteczku w Stanach Zjednoczonych. Jednym z tych, które do niedawna z dumą nazywały się solą ziemi. Tyle że to przeszłość. Bohaterowie Yorgosa Lanthimos czują się niczym. Wykonują najprostsze niskopłatne zawody, są samotni, nie znajdują swojego głosu w mediach głównego nurtu. Na fali resentymentu wobec elit i autorytetów podążają za „prawdą” o rzeczywistości – sekretnej zarządzanej przez kosmitów. Muszą tylko porwać prezeskę korporacji farmaceutycznej, aby udowodnić swoją tezę.

– Zbliży się sądny dzień człowieczeństwa – nie przebiera w słowach reżyser. – Wojny, katastrofa klimatyczna, brak kontroli nad wykorzystaniem technologii i sztucznej inteligencji, fake newsy, postprawda, wyznawcy teorii spiskowej. Żyjemy w dystopii. Dłużej tak się nie da.

Lanthimos – ze świetnymi Emmą Stone i Jessem Plemonssem – tworzy zabawną satyrę na polaryzację, rozpad społecznych więzi, scenariusze kulturowe, które zmuszają ludzi do cierpienia w nieustannej pogoni. Ale to czuły śmiech, a nie drwina. Zarówno wykluczone chłopaki, jak i należąca do 1 procenta najbogatszych ludzi na świecie bizneswoman są równie zagubieni, oszukani przez American Dream.

Okazuje się, że można pogodzić zaangażowanie społeczne, artystyczny sznyt, gatunek. Alexander Payne nie chciał jednak swoim werdyktem wskazywać kierunku filmowym komentatorom życia publicznego. Laureatem Złotego Lwa został jeden z ostatnich prawdziwych autorów. A jeśli już tak bardzo szukamy politycznego przesłania, na siłę można je też znaleźć „Father Mother Sister Brother”. Kryje się ono w głębokim przeświadczeniu Jarmuscha, że każdy jest „inny”. Trzeba mieć tylko odpowiednio dużo wrażliwości, aby to dostrzec. I jeszcze odwagi, żeby tę swoją odmienność bez kompleksów dźwigać. ●

Setki listów
Emily Dickinson

Jedwabny Szlak
wyjaśnia świat

DWUMIESIĘCZNIK
SIERPIEŃ 2025

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Rebecca F. Kuang IMIGRANT STARA SIĘ BARDZIEJ

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

...łopi, chłopki
...wa polska historia
...zarobić milion
...a matematyce



Sponsor numeru:
**Jarosław
Iwaszkiewicz**

+

**NAJLEPSZE
PREMIERY
NA BABIE
LATO**

- + **Rebecca F. Kuang, gwiazda amerykańskiej fantasy**
Nieśmiertelność byłaby przekleństwem. Po co się starać, skoro mamy nieograniczoną ilość czasu?
- + **Siedem zagadek królowej nauk, czyli matematyki**
Na razie rozwiązano tylko jedną, a wciąż czekają miliony dolarów nagród
- + **Półka z nowościami**
„Usta-usta” Antoine’a Wilsona, opowieść Grażyny Plebanek, nowa książka Mateusza Górniaka i inne

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Tczew

- **sprzeda nieruchomość stanowiącą działki nr: 107/1; 105/1; 107/3; 106/1; 106/2; 115/1, będącą własnością o powierzchni 11.300 m2 zabudowaną budynkami położoną w Subkowach przy ul. Dworcowej 25.**

Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty handlowej w myśl Kodeksu Cywilnego.

Szczegółowe informacje dostępne są w biurze Spółdzielni w Tczewie przy ul. 30-go Stycznia 35. Tel. 506 180 507 lub 507 754 630

Kraj/34394437



AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 79/2025 o IV przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego
Adres, oznaczenie, powierzchnia nieruchomości / zabudowa: **Wrocław, rejon ul. Saperów**, działka nr 13/2, AM-43, obręb 0028 Grabiszyn, o pow. 0,1174 ha (WR1K/00132376/0). Nieruchomość o regularnym kształcie (prostokąt), teren płaski, nieogrodzony, pokryty betonem w formie płyt lub wylewek, z pojedynczo występującym drzewostanem.

Cena wywoławcza netto: **1.330.000,00 zł**. Wysokość wadium i termin wpłaty: 133.000,00 zł, do 21.11.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **27.11.2025 r., godz. 10:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34394471



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:**

ul. Kluczborska 15 m. 6

Powierzchnia lokalu	-	104,91 m²
Cena wywoławcza w zł	-	939 000,00 zł
Wadium	-	93 900,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	9 390,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 29.10.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 30.10.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 31.10.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. K. Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel.: 71 798-69-73.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **17 listopada 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 10 listopada 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34394886

LIKWIDATOR SPÓŁDZIELNI FLORINA w likwidacji

OGŁASZA KONKURS OFERT

**NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. KOLETEK 11/13,
31-069 Kraków**

Przedmiot konkursu:

Przedmiotem konkursu jest sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej przy ul. Koletek 11/13 w Krakowie, objętej księgą wieczystą nr **KR1P/00690358/2**, obręb 0003, j.ewi. Śródmieście,

Cena wywoławcza: 5.320.000,00 zł

Podstawowe warunki uczestnictwa w konkursie:

- Złożenie pisemnej oferty kupna nieruchomości wraz z proponowaną ceną nabycia. Cena winna być podana kwotowo oraz słownie i być nie niższa niż cena wywoławcza.
- Pisemną ofertę zakupu wraz z proponowaną ceną nabycia należy składać w zaklejonej kopercie z napisem „Konkurs ofert FLORINA” w terminie do dnia 13 października 2025 roku do godziny 16:00 - osobiście w Kancelarii Notarialnej Tomasz Kurnicki, Mateusz Olszewski s.c., ul. Królewska 23/1, 30-040 Kraków lub pocztą - listem poleconym lub kurierem. Decyduje data wpływu do Notariusza.
- Warunkiem przystąpienia do postępowania jest wpłacenie wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, na rachunek bankowy Spółdzielni nr 19 1240 2294 1111 0000 3709 1934 – w terminie do dnia 13 października 2025 roku włącznie. Decyduje data uznania rachunku spółdzielni pełną kwotą wadium.
- Wszelkie koszty związane ze sporządzeniem umowy sprzedaży ponosi oferent.

Z pełnym regulaminem konkursu oraz operatem szacunkowym nieruchomości można zapoznać się w siedzibie Spółdzielni lub uzyskać informacje u likwidatora pod nr tel. 510 46 23 24.

Wybór oferty nastąpi w dniu 14 października 2025 r. godz. 13:00 w Kancelarii Notarialnej Tomasz Kurnicki, Mateusz Olszewski s.c., ul. Królewska 23/1, 30-040 Kraków.

Kraj/34394951

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść: nekrolog kondolencje wspomnienie



nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl

tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

S.M. „Międzynarodowa”

03-922 Warszawa,
ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**„Wykonanie altany
śmietnikowej przy budynkach
mieszkalnych Londyńska 12
i Londyńska 14 w Warszawie”**

Informacje o szczegółach
przetargu zawarte są na stronie
internetowej Spółdzielni.
www.miedzynarodowa.waw.pl

Kraj/34394587

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 3 września 2025 roku odszedł nasz ukochany Ojciec

Maciej Miśkowiec

Zasłużony Działacz Kultury, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, uhonorowany tytułem "Zasłużony dla Miasta Sanoka".
Wieloletni radca Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, wykładowca akademicki, autor tekstów publikowanych w Roczniku Lwowskim.
Człowiek głębokiej wiedzy i oddania sprawom publicznym, który do ostatnich chwil życia pozostał wierny nauce i służbie innym.
Zgodnie ze swoją wolą, ciało przekazał Warszawskiej Akademii Medycznej, by służyło kolejnym pokoleniom.

Symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, u boku ukochanej Siostry.

Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek światły i pełen pasji.

Zawiadamiają

córki, Monika i Agata Miśkowiec

www.nekrologi.wyborcza.pl/34394880

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że w dniu 21 sierpnia 2025 roku zmarł



Stanisław Sojka

Wybitny muzyk, wokalista jazzowy i popowy, pianista, gitarzysta, skrzypek, kompozytor i aranżer.
Twórca wielu niezapomnianych utworów,
Artysta o niezwyklej wrażliwości,
wieloletni Członek Stowarzyszenia Artystów Wykonawców SAWP.
Pozostawił po sobie bogaty dorobek artystyczny oraz ogromną pustkę wśród przyjaciół, współpracowników i wielbicieli.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Stowarzyszenie Artystów Wykonawców SAWP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395017



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O ROKOWANIACH

Burmistrz Wolina ogłasza rokowania po drugim przetargu ustnym nieograniczonym zakończonym wynikiem negatywnym na sprzedaż własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym 0002 Wolin:

- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 35 o powierzchni 3,2310 ha.**
Klasoużytki: RIVa (0,0100 ha), RIVb (0,7380 ha), RV (2,4830 ha) – Grunty orne.
Księga wieczysta nr SZ1K/00010834/3.
Cena wywoławcza: 1.938.600,00 zł (słownie: *jeden milion dziewięćset trzydzieści osiem tysięcy sześćset złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 60 o powierzchni 1,7847 ha.**
Klasoużytek: RIVb – Grunty orne.
Księga wieczysta nr SZ1K/00010680/8.
Cena wywoławcza: 1.070.820,00 zł (słownie: *jeden milion siedemdziesiąt tysięcy osiemset dwadzieścia złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 61 o powierzchni 1,0389 ha.**
Klasoużytek: RIVb – Grunty orne.
Księga wieczysta nr SZ1K/00010831/2.
Cena wywoławcza: 623.340,00 zł (słownie: *sześćset dwadzieścia trzy tysiące trzysta czterdzieści złotych*).
- **Nieruchomość oznaczona jako działka nr 62 o powierzchni 2,1436 ha.**
Klasoużytki: RIIBb (1,1496 ha), RIVb (0,9940 ha) – Grunty orne.
Księga wieczysta nr SZ1K/00004730/9.
Cena wywoławcza: 1.286.160,00 zł (słownie: *jeden milion dwieście osiemdziesiąt sześć tysięcy sto sześćdziesiąt złotych*).

Sprzedaże podlegają zwolnieniu z podatku od towarów i usług.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia nie są objęte obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ani nie wydano dla nich decyzji o warunkach zabudowy.

Zgodnie z obowiązującym *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin*, działki nr 35, 60, 61 i 62 znajdują się w strefie usługowej. W dniu 30 października 2024 r. Rada Miejska w Wolinie podjęła uchwałę nr VIII/86/24 w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin terenu położonego w obrębie nr 2 w mieście Wolin. Powyższa uchwała obejmuje działki będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia.

Nieruchomości będące przedmiotem niniejszego ogłoszenia są nieruchomościami rolnymi w rozumieniu ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 423).

W rokowaniach brać udział mogą zarówno rolnicy indywidualni w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, jak i osoby nieposiadające statusu rolnika indywidualnego.

Termin i miejsce przeprowadzenia rokowań:

Rokowania zostaną przeprowadzone w dniu 19 listopada 2025 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, w następujących godzinach:

- 1) Dla działki nr 35 - **11:00**,
- 2) Dla działki nr 60 - **11:15**,
- 3) Dla działki nr 61 - **11:30**,
- 4) Dla działki nr 62 - **11:45**.

Na każdą z działek przeprowadzone zostaną osobne rokowania.

Warunki przystąpienia do rokowań:

Warunkiem przystąpienia do rokowań jest zgłoszenie w formie pisemnej udziału w rokowaniach wraz z kopią wpłaty zaliczki w terminie do dnia 12 listopada 2025 r. do godz. 15:00 w Urzędzie Miejskim w Wolinie, ul. Zamkowa 23, w Biurze Obsługi Interesanta (pok. nr 12).

Wpłacenie zaliczki w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczegółnej działki. Zaliczkę należy wpłacić przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty zaliczki należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym Gminy Wolin najpóźniej w dniu 12 listopada 2025 r.

W tytule przelewu należy wskazać na którą z działek wpłacana jest zaliczka.

Burmistrz Wolina zastrzega sobie prawo odwołania rokowań bez podania przyczyny, a także zamknięcia rokowań bez wybrania nabywcy nieruchomości.

Szczegółowych informacji na temat rokowań udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. Pełne ogłoszenie wraz z załącznikami, a także szczegółowymi warunkami przystąpienia do rokowań, znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <https://bip.gminawolin.pl/artukul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach>, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 19.11.2025 r.

Wolin, dnia 4 września 2025 r.

Kraj/34394706

Koszykarze w ćwierćfinale

Zaczął się bardzo źle, ale Polacy wrócili do gry i pokonali wczoraj Bośnię i Hercegowinę 80:72 w meczu o ćwierćfinał koszykarskich mistrzostw Europy. Jutro pojedynki o półfinał z faworyzowaną Turcją.

Maciej Drzewicki

Bośnia i Hercegowina sprawiła sporą niespodziankę zajmując trzecie miejsce w niezwykle silnej grupie C EuroBasketu. Przede wszystkim zespół ten sensacyjnie pokonał Grecję (bez Giannis Antetokounmpo, ale zawsze – 80:77). Wygrali też z Gruzją (w ostatniej kolejce – 84:76) i Cyprem (91:64), a ulegli Włochom (79:96) i mistrzom Europy sprzed trzech lat, Hiszpanom (67:88), którzy mimo to sensacyjnie odpadli z turnieju już po fazie grupowej.

Największą gwiazdą Bośniaków jest Jusuf Nurkić (średnio 16,4 pkt i 9 zbiórek w meczach grupowych). 31-letni środkowy od nowego sezonu będzie reprezentował Utah Jazz, ale w karierze grał też w Denver Nuggets, Portland Trail Blazers, Phoenix Suns i Charlotte Hornets.

Trudna pobudka

Wczorajszy mecz w Rydze zaczął się przed południem. Polacy rozpoczęli piątką: Mateusz Ponitka, Jordan Loyd, Michał Sokołowski, Aleksander Balcerowski i Kamil Łączyński. Potwierdzi-

ły się przedmeczowe obawy – nie byliśmy w stanie powstrzymać Nurkić. Po trzech minutach sam prowadził z Polską 7:2 („trójka” plus dwa rzuty spod kosza). Minutę później, po dwóch kolejnych „trójkach” Bośniaków, było już 13:2 i trener Igor Milicić poprosił o czas.

Wyglądało, jakby dopiero wtedy Polacy się obudzili. Nasi rozgrywający wykorzystywali fakt, że Nurkić usiadł na ławce i pod koszem zrobiło się luźniej. Kolejne podania waleczny jak zwykle Olejniczak, który na pozycji środkowego zmienił Balcerowskiego, zamieniał na punkty i przewaga Bośniaków zaczęła topnieć (14:19).

W drugiej kwarcie początkowo na parkiecie zapanował chaos, a obie drużyny miały problemy z trafianiem do kosza. Na szczęście dla Polaków w końcu obudził się Loyd (w tej części meczu zdobył 14 punktów). Z kolei Bośniacy, gdy na ławkę znów usiadł Nurkić, kompletnie stanęli i Polacy doszli ich nawet na jeden punkt (33:34). Ostatni fragment drugiej kwarty to kanonada „za trzy” z obu stron, w której nieco skuteczniejsi byli Bośniacy (John Roberson). I to oni prowadzili do przerwy 44:40.

Kontuzja Robersona

W drugiej połowie znów zbliżyliśmy się do Bośniaków na punkt, ale długo nie potrafiliśmy przełamać ich prowadzenia. W końcu, po „trójce” świetnego w tej kwarcie Ponitki, a potem skutecznej akcji pod koszem Balcerowskiego, wreszcie był remis (56:56 w 28. min). Chwilę później, po celnym rzucie wolnym Ponitki, obajśmy prowadzenie i już nie oddaliśmy go do końca trzeciej kwarty (62:61).



• O piłkę walczą Dominik Olejniczak i Jusuf Nurkić FOT. REUTERS / INTS KALNINS

Polacy lepiej zaczęli ostatnią część gry i w 34. min prowadzili 70:66, gdy kontuzji doznał rozgrywający Bośniaków, świetny tego dnia Roberson (19 pkt). To podłamało naszych rywali. Końcówka należała już do reprezentacji Polski, a przede wszystkim ofiarne walczącego w obronie Ponitki.

W ćwierćfinale EuroBasketu Polska zagra jutro w Rydze z Turcją, która po sensacyjnym odpadnięciu z turnieju Serbii (porażka w 1/8 z Finlandią) jest być może nawet głównym kandydatem do mistrzostwa Europy. ●

Polska – Bośnia i Hercegowina 80:72

(14:23, 26:21, 22:17, 18:11).

• **Polska:** Ponitka 19 (11 zb.), Loyd 28, Balcerowski 7 (5 zb.), Sokołowski 10, Pluta 9, Olejniczak 7 (9 zb.), Łączyński, Michałak, Żolnierewicz.

• **Bośnia i Hercegowina:** Nurkić 20 (7 zb.), Roberson 19, Lazić 8 (5 zb.), Atić 8 (5 as.), Vrabac 3, Gegić 8 (6 zb.), Kamenjas 3, Alibegović 3, Penava.

Aryna Sabalenka jak Serena Williams

W finale US Open Aryna Sabalenka pokonała 6:3, 7:6 (7:3) Amandę Anisimovą, która też może czuć satysfakcję. Wykonała w ostatnich miesiącach gigantyczny skok.

W zaktualizowanej po wielkoszlemowym turnieju w Nowym Jorku klasyfikacji WTA, która zostanie dziś opublikowana, Aryna Sabalenka utrzyma olbrzymią przewagę nad konkurencją. I o ile polska wiceliderka – od Białorusinki Iga Świątek dzieli aż 3292 punkty – również wypadła na US Open dobrze, odpadając w ćwierćfinale, o tyle kilka innych głównych rywelek bardzo rozczarowało. W przeciwnym kierunku szczybu ostatnio Anisimova, która podczas Wimbledonu pierwszy raz w karierze wtargnęła do czołowej dziesiątki, a teraz wzbije się na czwartą pozycję. Chyba narodziła się nowa gwiazda.

Londyńskie trawy Amerykanka opuszczała jako rewelacja imprezy, bo zadebiutowała w wielkoszlemowym finale, a zarazem jako tenisistka wręcz upokorzona. Zabawę popuła jej Iga Świątek, w zaledwie 57 minut wygrywając 6:0, 6:0.

W zmaganiach nowojorskich Anisimova walczyła więc i z przeciwnicz-



• **Aryna Sabalenka obroniła tytuł w Nowym Jorku** FOT. REUTERS / MIKE SEGAR

kami, i koszmarnymi wspomnieniami, które przywoływali dziennikarze. I odniosła podwójne zwycięstwo, ponieważ udowodniła, że tamtą anomalię schowała w archiwum, nie zamierzając dźwigać koszmarów podczas każdego wielkiego meczu. W środę wzięła odwet na Świątek, w sobotę zupełnie nie wyglądała na przytłoczoną finałową oprawą popołudnia.

W inauguracyjnym gemie, który ciągnął się przez ponad sześć minut, mia-

ła break-pointy. Wprawdzie kilka chwil później straciła własne podanie, ale błyskawicznie odrobiła straty, mecz do połowy seta był bardzo zacięty, był bezkompromisowy, obustronna kanonada – tenisistki nie podbiegały do siatki, nie cudowały, Sabalenka zrezygnowała z porywania się na zagrywanie skrótów już po pierwszej, bardzo nieudanej próbie. Anisimova pękła dopiero przy prowadzeniu 3:2 – oddała cztery kolejne gemy, bo wciągnął ją wir niewymuszonych błędów. Popelniła ich aż 15, przy ledwie czterech rywalki.

Te ostatnie przewidywania Białorusinka, zmuszając Amerykankę do nieprecyzyjnych uderzeń z forhendu. A kiedy do klarownej, konsekwentnie realizowanej taktyki dołożyła jeszcze ustabilizowany serwis, to zyskała przewagę wyraźną, uspokojona zdobywała się nawet na nietypowe dla siebie, efektowne akcje w defensywie. Wydawało się, że mknie do triumfu już sprintem, odbiera Anisimovej – uszytwnionej, poirytowanej, co rusz skarżącej się na coś sędziemu – resztki nadziei. Jednak Amerykanka jeszcze się podniosła, w drugiej partii dobiegała do wyrównania od wyników 1:3 i potem 3:5, nie poddawała się do ostatniej wymiany. Uległa dopiero w tie-breaku.

Sabalenka przebywa zupełnie gdzie indziej, z grą o wielką stawkę jest oswojona. W bieżącym roku wszędzie, gdzie mecze miały rangę wielkoszlemową, osiągała zawrotny sukces – w Australian Open i French Open przegrywała dopiero w finale, na Wimbledonie zatrzymała się w półfinale, teraz wzięła trofeum w Nowym Jorku. I skopiowała popis nie byle kogo – poprzednio tytuł w US Open obroniła legendarna Serena Williams, w 2014 roku.

Nawet ewentualna porażka z Anisimową nie odebrałaby jej zresztą prawa do celebrowania nadzwyczajnego wyczynu. ●

go wyczynu. Od 2016 roku żadna tenisistka nie zdołała zaliczyć trzech wielkoszlemowych finałów. Dlatego prymat 27-letniej Białorusinki wydaje się obecnie niepodważalny, a za nią czai się eskadra młodych oraz nieprzyzwoicie młodych. Jeszcze raz spojrzmy na ranking WTA, na nazwiska widniejące tuż za liderką – są tam 24-letnie rówieśniczki, czyli Świątek i Anisimova, 21-letnia Coco Gauff, 18-letnia Mirra Andriejewa. I nie zanoszą się, by którąkolwiek zaczęła kolekcjonować trofea seryjnie, turniej w turniej. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

